10 GR

Warszawa, piątek 12 czerwca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 169 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Żydzi w szkołach

(g) W wydanej przed paru dniami Statystyce szkolnictwa za rok 1934/35, w której po wieloletniej przerwie znajdujemy znowu cyfry obrazujące skład wyznaniowy uczniów we wszelkich kategorjach szkół, szczególną uwagę zwraca jedna pozycja: dalszy silny spadek odsetka żydów na wyższych uczelniach, który z 18.8 proc. dwa lata przedtem, a 17.0 proc. w roku poprzednim, zmniejszył się w roku 1934/35 do 14.8 proc.

Jeszcze jednak ważniejszym objawem jest spadek ilości żydów nietylko w stosunku do Polaków, ale także w cyfrach absolutnych. O ile bowiem poprzednie zmniejszanie się ich odsetka z 24 proc. przed rokiem 1924 do 18 proc. w r. 1931/32 stało w związku z silniejszym u Polaków przyrostem ludności i znaczniejszym ich dopływem na szkoły wyższe, podczas gdy cyfra studentów-żydów utrzymywała się stale na tym samym poziomie 8 do 9 tysięcy, to obecnie zaznacza się pokaźny ich odpływ. Gdy w roku 1932/33, pamiętnym roku reform min. Jędrzejewicza, zalew żydowski na uczelniach wyższych zwiększył się blisko o tysiąc osób osiągając rekordową, nigdy przedtem nienotowaną, cyfrę 9.694, to w roku 1933/34 zarejestrowano ich tylko 8.425, a w roku 1934/35 mniej niż kiedykolwiek dotąd, bo 7.114.

Mamy w tem widomy dowód, że energiczna walka młodzieży polskiej przeciwko zalewowi żydowskiemu, popierana przez olbrzymią większość starszego pokolenia, potrafiła mimo wszelkie trudności i przeszkody osiągnąć już pewne wyniki. W porównaniu ze stanem sprzed 10-ciu lat, a więc rokiem 1924/25, procent słuchaczy żydowskich spadł na uniwersytecie lwowskim z 39 do 23 proc., krakowskim z 27 do 17, warszawskim z 27 do 21; najsłabsze rezultaty wykazuje Wilno, gdzie przed 10-ciu laty było 23 proc. żydów na uniwersytecie, a po wzroście do 32 proc. przed 5-ciu laty cyfra ich spadła obecnie do 24 proc. W roku 1932/33 wśród studjujących prawo i nauki polityczne było 26 proc. żydów, w dwa lata później już tylko 16, na filozofji procent żydów spadł w ciągu tychże dwu lat z 22 do 19, na medycynie z 18 do 16.

Ale poza temi wydziałami, grupującemi w sobie największe masy młodzieży, spostrzegamy na wszystkich prawie innych wydziałach objawy przeciwne. Jeśli coraz więcej żydów studjuje agronomję, to jest to zrozumiałe ze względu na kolonizację Palestyny. Równocześnie jednak w ciągu omawianych dwu lat zwiększał się udział słuchaczy żydowskich na farmaceutyce, weterynarji, chemji, mechanice, architekturze; w wyższej szkole dziennikarskiej było ich 25 proc. Odpierana z jednych odcinków, ekspansja żydowska wzmacnia ataki na innych, zresztą lepsze stosunkowo rokujących nadzieje znalezienia pracy.

Warto zaś wziąć i to pod uwagę, że gdy w szkolnictwie powszechnem odsetek młodzieży żydowskiej wynosi tylesamo co i wśród ogółu ludności, t. j. 9, to w szkołach średnich jest on dwa razy wyższy i maleje niezmiernie powoli. Zahamowanie dopływu polskiej młodzieży ze wsi do szkół średnich i wyższych wskutek reformy min. Jędrzejewicza zaczyna okazywać coraz wyraźniej swoje zgubne skutki.

W obronie... niepodległości Abisynji
Szaleństwo Roberta Cecila
Stary polityk żąda zaostrzenia sankcyj

LONDYN, 11.6. (PAT). Przewodniczący związku Towarzystw przyjaciół Ligi Narodów sir Robert Cecil rozesłał okólnik, w którym wzywa członków Towarzystw, aby rozwinęli akcję w swoich parlamentach i wobec rządów, na rzecz wzmocnienia sankcyj, gdyż tylko tą drogą można będzie ocalić niepodległość Abisynji.

Spowodu tego okólnika kanclerz skarbu sir Neville Chamberlain wygłosił wczoraj na bankiecie przemówienie, w którem oświadczył: gdybyśmy poszli drogą wskazaną w okólniku Roberta Cecila, byłoby to szaleństwem, które mogłoby spowodować nowe nieszczęścia i odwrócić umysły od szukania lepszego wyjścia. Niema żadnej racji, dla której mielibyśmy zrezygnować z idei Ligi Narodów dlatego tylko, że w danych okolicznościach polityka bezpieczeństwa zbiorowego zawiodła.

Jeżeli mamy w sobie poczucie rozsądku, powinniśmy zrozumieć, że chcieliśmy narzucić Lidze Narodów zadanie ponad jej siły. Nie wątpliwie nadeszła chwila, aby państwa, należące do Ligi Narodów zbadały położenie i postanowiły ograniczyć funkcje Ligi do jej możliwości.

Czyż nie jest oczywistem, że wobec ryzyka, jakie pociąga za sobą polityka sankcyj, nie można liczyć na to, aby państwa prowadziły ją aż do ostateczności? Wobec tego byłoby wskazanem zbadanie możliwości lokalizacji ośrodków niebezpieczeństwa dla świata i znalezienia bardziej praktycznej metody zabezpieczenia pokoju w drodze układów regjonalnych, aprobowanych przez Ligę Narodów i gwarantowanych przez państwa, których interesy żywotne związane są z temi ośrodkami niebezpieczeństwa.

Z afery łapówkowej
Pomysłowy Szmul Rosenberg
czerpał krociowe zyski

W środę podaliśmy wiadomość o aresztowaniu Szmula Rosenberga pod zarzutem stręczenia klientów inż. Podhorodeńskiemu. Obecnie podajemy szereg szczegółów, które zorjentują opinję publiczną w sposobach, jakiemi posługiwał się Rosenberg, by wyłudzać pieniądze od licznej rzeszy interesantów.

Jak się dowiadujemy już przed kilku laty Rosenberg poznał i zaprzyjaźnił się z Podhorodeńskim, zdobywając jego całkowite zaufanie.

Gdy Podhorodeński otrzymał stanowisko kierownika Komisji Motoryzacyjnej w Min. Komunikacji, sprytny żyd namówił go na stworzenie sobie dodatkowych dochodów. W tym celu przekupiono woźnego, który interesantów zgłaszających się do województwa warszawskiego w sprawie zarejestrowania samochodów, otrzymania prawa jazdy, lub uzyskania koncesji, odsyłał z kartą do „inżyniera" Rosenberga, objaśniając poufnie, że tam będą szybko i pomyślnie załatwieni, podczas, gdy w województwie od działu ruchu drogowego sprawy ich wlec się będą przez kilka miesięcy.

Za każdego zdobytego w ten sposób klienta, R. płacił woźnemu prowizję.

Dla niepoznaki Rosenberg założył sobie przy ul. Muranowskiej 15 skład części samochodowych, gdzie miał swój luksusowo urządzony gabinet. Tam przyjmował on interesantów i załatwiał wszystkie sprawy, które normalnie winny były być rozpatrywane w województwie.

Według informacji sąsiadów, w składzie na Muranowskiej panował zawsze wielki ruch, a klienci niejednokrotnie czekali nawet przed składem, co świadczy, iż klientela Rosenberga była bardzo liczna.

Rosenberg wieczorami telefonował na posterunki policyjne na granicach miasta, polecając zatrzymywać poszczególne samochody ciężarowe, lub autobusy, które tylko co wyruszyły w drogę i odbierać prawa jazdy, oraz koncesję, pod pretekstem pewnych uchybień. Gdy właściciele zatrzymanych wozów zgłaszali się do Rosenberga o którym fama głosiła, że posiada szerokie wpływy i stosunki, ten kazał im stawić się następnego dnia rano w jaźcie (Bonifraterska 17). Tam na podwórzu załatwiane były tranzakcje.

Za zwrot zatrzymywanych prawa jazdy i koncesyj, (które policja przesyłała do województwa, skąd Podhorodeński przez woźnego odsyłał je do mieszkania naganiacza), Rosenberg żądał od 200 — 300-tu zł., ustępując coś niecoś w drodze targu. Trafiały się wypadki, że opornych, którzy nie chcieli płacić zbyt wygórowanego okupu, R. przetrzymywał po 2 dni, dopóki nie ulegli. Pewien kierowca, (którego nazwiska nie możemy jeszcze wyjawić), któremu za przejechanie dziecka na śmierć odebrano prawo jazdy, po 2-ch dniach otrzymał je spowrotem, płacąc za to 300 zł. — Kto nie miał gotówki, dawał weksle i odsetki — od 10 — 15 proc. — płatne zgóry. R. wydawał karty rejestracyjne — bez oględzin wozu — za 100 — 200 zł.

Wszystkie wpływy i dochody szły do podziału między Podhorodeńskim i Rosenbergiem.

O dochodach, jakie czerpał Rosenberg ze swego oszukańczego procederu świadczą następujące fakty. Człowiek ten, nie mający jeszcze przed paru laty żadnego majątku, potrafił od 1934 r. kupić na nazwisko swego ojca folwark Popławy w powiecie pułtuskim za 50 tys. zł., luksusową willę w Michalinie, którą następnie przepisał na swego brata, oraz ulokować 125 tys. złotych na pierwszym numerze hipoteki nieruchomości Naftala Prywesa z Łodzi, właściciela firmy „Przemysł Jedwabny".

O „serdeczności" stosunków, jakie łączyły Rosenberga z inż. Podhorodeńskim, świadczy następujący szczegół: w zeszłym roku, jesienią, żona inżyniera skarżyła się, iż niema ładnego futra na zimę. Nazajutrz zjawił się Rosenberg i ofiarował jej wspaniałe karakuły, których wartość oceniają rzeczoznawcy na 3.000 zł. Tak utrzymywana przyjaźń opłacała się aferzystom sowicie...

Obecnie władze prowadzą energiczne dochodzenia. Kieruje śledztwem nadinspektor do specjalnych poruczeń Helle. Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie afera będzie całkowicie wyświetlona a urzędników-łapowników i ich oszukańczych przyjaciół spotka zasłużona kara.

Uległość Abisynji
Doniosły akt w Addis-Abebie

RZYM, 11.6. Z Addis Abeby donoszą, że w b. pałacu negusa 50 notablów abisyńskich duchownych i świeckich, z głową kościoła abisyńskiego Abuną Kiryllosem i rasem Hailu na czele, złożyło na ręce marszałka Graziani uroczysty akt hołdu.

Spośród dygnitarzy abisyńskich byli obecni: b. poseł abisyński w Rzymie Jezus Afework, b. straznk pieczęci negusa oraz b. minister oświaty. Ras Hailu wręczył generałowi Graziani pergamin zawierający deklarację, wedle której notable Addis Abeby stwierdzają swe całkowite i lojalne poddaństwo wobec króla Włoch i cesarza Abisynji.

ADDIS ABEBA, 11.6. Ludność wo całej Abisynji nadal składa broń w ręce władz włoskich. W niedostępnym obszarze górskim Semien ludność złożyła od dn. 10 maja 900 karabinów, 5 karabinów maszynowych i wiele amunicji.

RZYM, 11.6. (PAT). Agencja Stefani donosi z Addis Abeby:

Akt uległości złożony przez przywódców szczepów chrześcijańskich i muzułmańskich generałowi Graziani i ich ślubowanie lojalnej współpracy z władzami włoskiemi dla rozwoju kraju ma wielkie znaczenie polityczne i historyczne. Ras Hailu i Abuna Kyrilos, głowa kościoła abisyńskiego wzięli udział w tem ślubowaniu.

Marszałek Graziani w odpowiedzi przyrzekł poszanowanie wszystkich religji w Abisynji i sprawiedliwy stosunek do ludności.

Wobec niepogody
Procesja Bożego Ciała
odbyła się w murach Katedry

W roku bieżącym z racji niepogody procesja Bożego Ciała nie przeszła ulicami miasta, lecz odbyła się wewnątrz katedry św. Jana.

Nabożeństwo odprawił ks. prałat Kępiński. W presbiterjum zajęli miejsca pp. przedstawiciele Rządu oraz chargé d'affaires Nuncjatury Apostolskiej ks. prałat Pacini, w stallach zaś zasiedli IIEE ks. arcybiskup Gall, ks. ks. biskupi Szlagowski i Gawlina, kapituła, metropolitalna, kanonicy, duchowieństwo świeckie i zakonne.

Po skończonem nabożeństwie Jego Eminencja Ks. Kardynał Al. Kakowski, Arcybiskup Warszawski, poprowadził procesję z Najśw. Sakramentem. W procesji wzięły udział organizacje społeczne, oświatowe, religijne, Sokół, młodzieży akademickiej, wszystkie ze sztandarami. Mimo niepogody z kilku kościołów przybyły procesje, które zajęły miejsce przed katedrą i na ulicy Świętojańskiej. W procesji wzięło również udział wojsko, kilka kompanji w pełnym rynsztunku, warta honorowa przed Najśw. Sakramentem pełnili oficerowie garnizonu warszawskiego.

Stosownie do przepisów kościelnych procesja szła do czterech ołtarzy. Dostojnego celebranta prowadzili kolejno p. marszałek Prystor i wicepremjer Kwiatkowski, p. minister Ujejski, p. gen. Kołłątaj - Srednicki i p. gen. Cehak, p. wicewojewoda Jurgielewicz i p. wiceprezydent Olpiński, p. rektor Warchałowski i p. rektor Antoniewicz, p. sędzia Wegner i p. naczelnik Dobraczyński. Ewangelję przy ołtarzach odśpiewali ks. ks. kanonicy Z. Kaczyński, M. Węglewicz, Z. Choromański, Wł. Kępiński. Na zakończenie procesji Jego Eminencja udzielił wszystkim błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem odśpiewano Te Deum.

W godzinach popołudniowych już przy sprzyjającej pogodzie odbyły się procesje z kościołów św. Aleksandra, św. Wojciecha na Woli, św. Antoniego przy ul. Senatorskiej, Wszystkich Świętych, z kościoła Matki Boskiej Różańcowej i z kościoła Bożego Ciała na Targówku.

Świetne rezultaty
zalesienia Włoch

RZYM, 11. 6. (PAT.). Mussolini przyjął wczoraj w pałacu Weneckim gen. Agostino, który przed stawił mu sprawozdanie z działalności milicji leśnej w 1935 r. Ze sprawozdania wynika, że w roku ubiegłym zalesiono 21.000 ha nieużytków.

Badoglio — księciem Addis Abeby
Graziani — wicekrólem Abisynji

RZYM, 11. 6. (PAT.). Agencja Stefani donosi, że marszałek Badoglio wyraził życzenie objęcia ponownie stanowiska szefa sztabu generalnego armji włoskiej. Mussolini przychylił się do tej prośby i na jego wniosek król nadał marszałkowi Badoglio tytuł księcia Addis-Abeby, a marszałka Graziani mianował wicekrólem Abisynji.

Odbudowanie Addis-Abeby
Włosi przyjmują abisyńskich urzędników

ADDIS - ABEBA, 11.6. (PAT). Agencja Stefani donosi, że rząd włoski powołał komisję, której zadaniem jest dokładne ocenienie strat, powstałych skutkiem pożarów i grabieży w ostatnich dniach przed zajęciem Addis-Abeby. Zebranie tych danych potrzebne jest do rozpoczęcia dzieła odbudowy stolicy Abisynji. Komisja ta ukończy swą pracę w ciągu 15 dni.

Wielu byłych urzędników rządu negusa zgłasza swą gotowość wstąpienia do administracji włoskiej. Przy tej sposobności okazało się, że urzędnicy abisyńscy nie podlegali żadnym normom prawnym, nie posiadali żadnych kontraktów i zależeli wyłącznie od kaprysu negusa. W niektórych ministerstwach urzędnicy, mianowani przez negusa na wniosek ministra, otrzymywali tylko połowę poborów, resztę zaś zatrzymywali ich przełożeni.

Rząd włoski zgodził się na częściowe przyjęcie urzędników abisyńskich drogą konkursu, poddającego dokładnej ocenie ich wartości zawodowe i moralne.

Biorą się za łby
anarchiści i socjaliści hiszpańscy

MADRYT, 11. 6. (PAT.). Strajk robotników budowlanych trwa. Strajk ten ogarnął również i Salamankę.

W Maladze doszło do starć między socjalistami i anarchistami. Anarchiści napadli na gmach związków socjalistycznych. Socjaliści odpowiedzieli na to atakiem na lokal anarchistów.

Zbrojne starcia dwóch ugrupowań doprowadziły do przerwania komunikacji w mieście.

Fabrykanci złotych rubli
stracili rynek w Polsce

Wskutek wielkiego popytu jakim cieszyły się złote ruble b. imperjum rosyjskiego na naszych Kresach Wschodnich, czynne były potajemne fabryczki monet złotych, które produkowały ruble złote ściśle odpowiadające wagą dawnym monetom. Produkcja ta opłacała się dzięki różnicy kursu monet i czystego kruszczu. Dostawa falsyfikatów do Polski była publiczną tajemnicą, gdyż uchodziło za rzecz pewną, że duże ilości monet złotych znajdujących się w obrocie nie mogą pochodzić z dawnych carskich emisyj.

Obecnie po zastosowaniu restrykcyj walutowych i w obrocie złotem fałszernie te ulegają likwidacji z braku odbiorców.

Dość ciepło
ale deszcze nie ustają

W godzinach popołudniowych wczoraj panowała w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 13 w Krakowie i Gdyni, 10 w Zakopanem, 14 w Kielcach i Przemyślu, 16 w Grudziądzu, Bydgoszczy, Poznaniu, Lublinie i Tarnopolu, 17 w Warszawie, Łodzi, Katowicach i Lwowie. 18 w Cieszynie i Łucku, 19 w Kaliszu i Białymstoku, 20 w Pińsku, Grodnie i Lidzie, 23 w Wilnie.

Dziś — pogoda chmurna z przejaśnieniami i z przelotnemi deszczami oraz ze skłonnością do burz. Dość ciepło. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Pełnomocnictwa w komisji uchwalone

Gen. Żeligowski wstrzymał się od głosu

Na posiedzeniu popołudniowem specjalnej komisji sejmowej, rozważającej projekt ustawy o pełnomocnictwach, toczyła się kilkugodzinna dyskusja, w której **wszyscy mówcy** oświadczyli się za udzieleniem rządowi pełnomocnictw, poruszając przy tej sposobności różne zagadnienia z dziedziny politycznej i gospodarczej. Naogół jednak dyskusja zawiodła oczekiwania tych, którzy przypuszczali, że po paromiesięcznej przerwie w pracach Sejmu posłowie przyjdą z jakiemiś ciekawszemi obserwacjami i uwagami na temat stosunków w kraju.

Przedstawiciele przemysłu, posłowie Sowiński i Hołyński, poświęcili swoje przemówienia ostatnim zarządzeniom dewizowym. Poseł Sowiński domagał się, aby formalności dewizowe załatwiane były możliwie szybko i sprawnie oraz, aby nie utrudniano importu surowców, koniecznych dla życia gospodarczego.

Poseł Hołyński wskazał na konieczność przydzielania dewiz **przedewszystkiem na surowce i półfabrykaty, a nie na towary gotowe.** Co do możliwości zapowiedzianego przez ministra skarbu **rozpisania pożyczki,** poseł wyraził pogląd, że może ona być przewidywana tylko na dalszy okres. Jeżeli idzie o zakres pełnomocnictw, to rozumie potrzebę reformy podatkowej, ale nie może ona być przeprowadzona w dzisiejszych warunkach w ten sposób, aby nastąpiła przebudowa jakiegoś podatku, podnosząca w pewnych wypadkach zasadnicze jego stawki, jak to widzimy na przykładzie podatku przemysłowego.

Kilku posłów poruszyło sprawę **protekcjonizmu i zbyt hojnych uposażeń urzędników wyższych stopni.** Zwrócono też uwagę na konieczność wprowadzenia większych oszczędności, zaniechania sprowadzania aut zagranicznych i t. d.

Poseł Olszewski z Mławy domagał się usunięcia synekur, przynoszących jednostkom po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie. Im bardziej chory jest organizm gospodarczy, tem większe polowanie na dobrze płatne stanowiska państwowe.

Poseł Pochmarski oświadczył, że legjoniści zgłoszą za pośrednictwem swych przedstawicieli w Sejmie wniosek, zmierzający do tego, aby **uposażenia w gotówce i w naturze,** łącznie z dodatkami i renumeracjami, pobieranemi przez pewne grupy ludzi wyższej hierarchji urzędniczej, **nie wykraczały poza możliwości ogólnej zdolności płatniczej kraju.** Poruszył również **sprawę dekretu emerytalnego** i zwrócił uwagę na gorycz, którą ten dekret szerzy. Wbrew zapowiedzi poprzedniego premjera, sprawa tego dekretu nie znalazła się na porządku dziennym sesji nadzwyczajnej, a wnioski poselskie nie osiągnęły skutku. Wkońcu, nawiązując do zjazdu zarzewiackiego w Krakowie, podkreśla potrzebę wysunięcia na czoło życia polskiego **nietylko hasło państwa, ale także narodu, który to państwo tworzy i buduje.**

Poseł Budzyński, dziennikarz z Sieradza, uważa, **że Polska musi być po stronie państw, które dążą do zorganizowanego nacjonalizmu** „oczywiście nie do tego zohydzonego, lecz takiego nacjonalizmu, który jest naukowem rozwinięciem patrjotyzmu".

O sprawie żydowskiej mówił jedynie **poseł Wagner.** Nawiązując do słów premjera Składkowskiego, oświadcza on: „Uważam za swój obowiązek zwrócić się do **posłów żydowskich** w związku z ostatniemi wydarzeniami na terenie świata pracy. Mówiono tu o agentach obcych wpływów. Stwierdzić muszę, **że tymi agentami są jednak żydzi.** Jeżeli zdrowa część społeczeństwa żydowskiego nie odepchnie się od tych żywiołów, i nie wypowie się narówni z nami w sprawie walki z komunizmem, to konsekwencje oczywiście będzie musiało ponieść społeczeństwo żydowskie".

W zakończeniu rozprawy przemawiał jeszcze krótko p. minister Kwiatkowski, udzielając pewnych wyjaśnień, oraz **wiceminister oświaty p. Ujejski,** który wytłomaczył, dlaczego rząd objął pełnomocnictwami uregulowanie stosunku państwa do kościoła ewangelicko - augsburskiego. Jeden wzgląd. to przeciążenia ministerstwa ogromem pracy w dziedzinie wyznaniowo - prawnej, która wymaga jaknajszybszego usunięcia **spraw, będących już na ukończeniu,** drugi to wzgląd lojalności min. Świętosławskiego w stosunku do przyrzeczenia, danego przedstawicielowi kościoła ewangelicko - augsburskiego w Senacie, że załatwi tę sprawę w możliwie najkrótszym czasie.

Komisja uchwaliła ustawę o pełnomocnictwach. Wstrzymał się od głosu jedynie poseł gen. Żeligowski.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach wejdzie pod obrady Sejmu prawdopodobnie we wtorek albo środę przyszłego tygodnia.

Walka arabsko-żydowska o Palestynę

Wódz sjonistów postawił

ultimatum Wys. Komisarzowi W. Brytanji

LONDYN, 11.6. **Wódz sjonistów** Weizmann ogłosił na łamach „Times'a" interesujące szczegóły porozumienia, zawartego pomiędzy nim a emirem Feisalem, późniejszym królem Iraku, przy udziale słynnego pułkownika Lawranca.

Weizmann podkreśla, **że obecne** zaburzenia w Palestynie ponownie posłużyły za podstawę do twierdzenia, że obietnica ustanowienia w Palestynie żydowskiego ogniska narodowego sprzeczna być miała z obietnicami, poczynionemi Arabom w czasie wojny. Przeciwstawiając się tym twierdzeniom, Weizmann oświetla stanowisko **zajęte w** czasie konferencji pokojowej przez delegację arabską, w której Feisal był osobistością kierowniczą. Weizmann ujawnia, **że gdy Feisal przybył** w r. 1919 do Europy, zawarte zostało pomiędzy sjonistami a Feisalem przy udziale Lawrance'a porozumienie, którego tekst Weizmann ogłasza na łamach „Times'a".

Feisal podpisał ten układ w Londynie 3 stycznia 1919 r. czyniąc w języku arabskim zastrzeżenie, przetłumaczone przez Lawrance'a własnoręcznie, w którem zobowiązania arabskie wynikające z tego układu czyni zależnemi od wykonania przez rząd brytyjski żądań, przedłożonych w memorandum arabskiem z 4 czerwca 1919 r. W układzie podpisanym z Weizmannem, Feisal najwyraźniej aprobuje deklarację Balfoura i zapewnia żydów co do całkowitego poparcia przez Arabów akcji kolonizacyjnej żydowskiej i utworzenia żydowskiego ogniska narodowego w Palestynie.

Weizmann podkreśla również, jako rzecz charakterystyczną dla ówczesnego stanowiska Arabów, że gdy 29 stycznia 1919 r. Feisal przedstawiał w przemówieniu radzie najwyższej konferencji pokojowej żądania Arabów i domagał się niepodległości wszystkich mówiących po arabsku narodowości w Azji, to czynił wyraźny wyjątek co do Palestyny.

BERLIN, 10. 6. „Volkischer Beobachter" i „Angriff" donoszą w formie sensacyjnej, że przywódca sjonistów Weizmann przed ostatnim wyjazdem do Londynu, zażądać miał od Wysokiego Komisarza brytyjskiego w Palestynie wyjaśnień w sprawie rzekomej bierności władz wobec teroru arabskiego, który doprowadził Palestynę do stanu kompletnej anarchji. Weizmann oświadczył, że „równa się to zupełnej kapitulacji władz rządowych przed ulicą". Młodzież żydowska i inne organizacje żydowskie będą musiały, według słów Weizmanna, w razie konieczności uciec się do samopomocy, o ile rząd najpóźniej do dn. 10 czerwca nie zaradzi powstałej sytuacji. Siły organizacyj żydowskich wynosić mają 60.000.

Wysoki Komisarz początkowo miał udzielić wymijającej odpowiedzi, później jednak oświadczył, że zażądał ściągnięcia posiłków z Egiptu i że wogóle dbać będzie o to, by przed 10 czerwca dokonać należytego wzmocnienia sił wojskowych w Palestynie. W Londynie przywódca sjonistów uzyskać miał również poparcie rządu brytyjskiego dla szeregu postulatów żydowskich.

Wstrząs strajkowy we Francji

budzi powszechne zaniepokojenie

PARYŻ, 11.6. W imieniu unji narodowej byłych kombatantów przewodniczący związku Jean Goy zwrócił się z pismem do premjera Bluma, w którem oświadcza, że okupowanie fabryk i magazynów przez robotników stanowi akcję rewolucyjną. Prawo do zrzeszania się i do strajków nie może być identyfikowane z naruszaniem wolności indywidualnej i prawa własności.

Związek byłych kombatantów ze względu na swój skład ma prawo występować w kwestjach społecznych. Byli kombatanci domagają się od lat, aby kapitaliści zgodzili się na dopuszczenie robotników do udziału w swych zyskach, co zapewniłoby klasie robotniczej lepsze warunki egzystencji. Pozatem związek kombatantów wysunął projekt robót publicznych zakrojonych na szeroką skalę. Byli kombatanci sądzą jednakże, że wszystkie te reformy muszą być wprowadzone na drodze prawnej, a nie pod naciskiem ciemnych sił.

PROTESTY

Przewodniczący izb handlowych uchwalili rezolucję, wyrażającą szereg zastrzeżeń przeciwko 40-godzinnemu tygodniowi pracy. Reforma ta stanowi niewątpliwie wielki postęp socjalny, ale nie może być przeprowadzona nagle w oderwaniu od innych państw. W przeciwnym razie skutki tej reformy będą opłakane dla francuskiego życia gospodarczego.

Związek organizacyj rolniczych, grupujący kilka miljonów włościan, powziął rezolucję wyrażającą ubolewanie, że rząd zaniedbuje sprawy rolnictwa i nie podejmuje akcji celem podniesienia cen ziemiopłodów i zapewnienia ludności włościańskiej lepszych warunków bytowania.

STARCIA

W Lille doszło do starć pomiędzy strajkującymi a robotnikami, którzy zgłosili się do pracy. Strajkujący górnicy usiłowali skłonić do porzucenia pracy robotników jednej z cukrowni. Wywiązała się bójka. Podobne zajście miało miejsce w pewnej rafinerji nafty. Incydenty zlikwidowała policja.

Oszuści wydawali

„Leguna" w 20 egzemplarzach

Komisarjat Rządu dokonał zajęcia Nr. 4 wydawnictwa „Legun" który poza jedną notatką redakcyjną, zawierał 3 str. ogłoszeń na ogólną objętość 4 stron. Wydawnictwo to drukowane było w drukarni „Podbój", której na numerze pisma nie podano nawet adresu. Okazało się, że „Legun" wyszedł w 20 egzemplarzach, t. j. akurat w tej ilości, ile zamieszczonych było ogłoszeń. Oszukane zostały b. poważne firmy, a wśród nich na pierwszej stronie figuruje K. K. O. m. st. Warszawy. Sprawa wydawnictwa „Leguna" bezpośrednio po konfiskacie, została skierowana do prokuratora.

„Redaktorem" i „wydawcą" tego pisma jest Mieczysław Nowakowski, zamieszkały w Milanówku (Brzozowa 33). Poprzednio jako wydawca figurował niejaki Jan Sikorski, którym zajęły się władze sądowe i za liczne oszustwa na szkodę firm na Górnym Śląsku, został skazany na więzienie przez Sąd Okręgowy w Katowicach. „Redaktor" Sikorski po wyroku skazującym przepisał tytuł własności „Leguna" na wspomnianego Nowakowskiego, który również, tak jak jego poprzednik zdobywał ogłoszenia od firm pod różnego rodzaju pozorami i groźbami. W akcji swojej „redaktorzy" posługiwali się fałszywemi legitymacjami i listami polecającemi, a kiedy i to nie pomogło, powoływali się na nazwiska osób wysoko postawionych.

Podobna sprawa głośna jest na terenie inwalidzkim. Chodzi tutaj o wydawnictwo „Współpraca", a obecnie „Nasza Współpraca", którego redaktorem jest Stanisław Kwiatkowski, zamieszkały w Ożarowie, a jako wydawca Tadeusz Guzowski, który jest właścicielem t. zw. biura wydawniczego „T. G. E.". I w tym wypadku wydawcy i redaktorzy powoływali się na wysoko postawione osobistości.

Już najwyższy czas

Zewsząd dochodzą nas wieści o znacznem i stałem wzmaganiu się zapotrzebowania na losy Loterji Państwowej. W licznych kolekturach, zarówno w stolicy, jak i na prowincji, ilość pozostałych losów już jest niewielka i zachodzi poważna obawa, że ci, którzy lubią odkładać wszystko na ostatnią chwilę, znaleźć się mogą w sytuacji niemiłej.

Żeby więc zapewnić sobie możność wzięcia udziału w rozpoczynającem się w nadchodzący czwartek ciągnieniu pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji, najlepiej nie zwlekać, tylko zaraz jutro zaopatrzyć się w los.

Urzędowy komunikat

w sprawie skandalicznej afery

Półurzędowa „Iskra" podaje oficjalne wyjaśnienie min Komunikacji w sprawie głośnej afery łapówkowej, w której zamieszanych jest wielu wysokich urzędników tego Ministerstwa:

W związku z alarmującemi artykułami, zamieszczanemi w ostatnich dniach na łamach prasy o aferze łapówkowej w komunikacji autobusowej, oraz związanemi z tem aresztowaniami urzędników, otrzymujemy z Ministerstwa Komunikacji następujące wyjaśnienia:

Na skutek zażaleń w sprawie udzielania koncesji na zarobkowy przewóz osób i towarów prowadzą władze sądowe od dłuższego czasu śledztwo przy udziale organów głównej inspekcji komunikacji.

W wyniku śledztwa aresztowano szereg osób, w tej liczbie paru urzędników, którzy — jak ujawniło śledztwo — utrzymywali niewłaściwe kontakty z pośrednikami przy załatwianiu spraw koncesyj przewozowych.

Afera ta nie ma nic wspólnego z akcją motoryzacji kraju, która jest przedmiotem prac specjalnej komisji międzyministerjalnej.

Wieści z kraju

EKSPLOZJA POCISKU

W kolonji Granatów pow. horochowskiego, 14-letni Mróz z bratem i Szlędziała znaleźli pocisk armatni, który usiłowali rozebrać. Pocisk eksplodował, zabijając Szlędziałę i raniąc obu Mrozów.

POŻAR KAPLICZKI

W Dokrzycach, pow. dziśnieńskiego, na cmentarzu prawosławnym spłonęła kapliczka. Dochodzenie ustaliło, że kapliczkę podpalili dwaj chłopcy w wieku 8 i 10 lat, Piotr i Włodzimierz Kwaczonkowie. Podpalenia dokonali oni prawdopodobnie z figlów.

SKAZANIE MORDERCÓW

W Cieszynie sąd skazał morderców dyrektora fabryki konserw Fogla: Babika na 11 lat więzienia, Sikorę na 8 lat i Żurka na 12 lat więzienia.

STRZAŁ W LESIE

W lesie Trębaczewskim pod Działoszynem w czasie zbierania grzybów, zastrzelony został przez nieujawnionego sprawcę 12-letni Stanisław Szymczewski. Zachodzi przypuszczenie, że chłopiec padł ofiarą nieforunnego myśliwego.

KRADZIEŻ U BURMISTRZA

Nocą, w Rudzie Pabjanickiej do mieszkania burmistrza, Włodzimierza Grzybowskiego (Pierackiego 5) zakradli się złodzieje i skradli różne przedmioty na ogólną sumę 2.000 zł. Zbudzony ze snu burmistrz pogonił za złodziejami, strzelając z rewolweru. Policja wszczęła poszukiwania, w wyniku którego zatrzymany został bezrobotny 20-letni malarz, M. Gwodź. Zachodzi podejrzenie, że jest on członkiem bandy.

LIKWIDACJA ZW. ROBOTNICZYCH

Starosta stanisławowski zawiesił 2 zawodowe związki robotnicze: przemysłu odzieżowego oraz przemysłu skórzanego — wskutek prowadzenia akcji niezgodnej ze statutem i zagrażającej bezpieczeństwu państwa.

Znowu katastrofa

na rewji

RZYM, 11.6. Dopiero w dniu dzisiejszym stało się wiadome, że podczas niedzielnej rewji w Pola baterja zmotoryzowana wjechała na tłum, powodując śmierć 6-ciu osób. Liczba rannych wynosi przeszło 20 osób. Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się bardzo uroczyście.

Radca ministerstwa

skacze z okna

PRAGA, 11.6. (PAT). Radca ministerstwa sprawiedliwości — Palat, dokonał dziś w gmachu ministerstwa zamachu samobójczego, rzucając się z okna swego gabinetu na ulicę. Po przewiezieniu do szpitala, radca Palat zmarł naskutek odniesionych ran.

Powody samobójstwa nieznane.

Pechowy przedsiębiorca

łudząco podobny do oszusta

WILNO, 11.6. Ostatnio na terenie Wilna dopuścił się szeregu oszustw niejaki Beker, który nabrał kilka firm na towary, wystawiał czeki, a najważniejsze, że podawał się za właściciela biura dzienników, Bergera. Udawało się mu to tem łatwiej, że oszust podobny jest łudząco do Bergera, który z tego powodu narażony został na liczne przykrości.

Naskutek skarg poszkodowanych, Berger został nawet wezwany do policji śledczej, skąd go jednak wkrótce zwolniono wobec wyjaśnienia omyłki.

Krwawy dramat miłosny

Trzv osobv ciężko ranne

Wczoraj przedpołudniem nieliczni lokatorzy małego parterowego domku przy ul. Okuniewskiej 10 i przechodnie zaalarmowani zostali całą serją strzałów rewolwerowych, rozlegających się w jednem z mieszkań. Lokator tego domu, posterunkowy komisarjatu rzecznego Stanisław Chodkowski usiłował dostać się do mieszkania. Na stukanie nikt mu nie odpowiadał, zpoza drzwi zaś odezwała się nowa serja strzałów.

Wśród zebranych przed domkiem znalazł się posterunkowy XII-go komisarjatu Stanisław Oryl, który wracał ze służby do domu. Podszedł on do okna mieszkania, z którego dochodziły strzały. W tym momencie przez okno wyskoczyło dwoje dzieci: 8-mioletni Stanisław Danilewicz oraz siostra jego, 7-letnia Marysia.

Policjant Oryl z dobytym rewolwerem podszedł do okna, wzywając mężczyznę, który stał z rewolwerem w ręku na środku pokoju, aby go rzucił. W tym momomencie nieznajomy przyłożył sobie rewolwer do skroni i wystrzelił.

Do pokoju wszedł stojący za drzwiami posterunkowy Chodkowski. Na podłodze w kałuży krwi leżała Krystyna Danilewicz, lat 39, właścicielka mieszkania, z raną postrzałową klatki piersiowej i ręki. Przy drzwiach leżała Weronika Jóźwiak, lat 24, z raną postrzałową krtani, piersi, ręki, brzucha, i nogi.

Sprawcą strzałów był Aleksander Ślaski, lat 29, zam. przy ul. Łuckiej 21, żonaty, ojciec dwojga nieletnich dzieci. Pracował on jako palacz w Szkole podchorążych inżynierji. Pomimo ciężkiej rany postrzałowej czaszki (kula weszła prawą stroną i wyszła czubkiem czaszki), Ślaski był przytomny. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunków przewiózł kobiety i sprawcę strzałów do szpitala Przem. Pańskiego.

Dochodzenie ustaliło, że Jóźwiakównę sprowadziła do swego domu Ślaska.

Kiedy Ślaska przebywała w szpitalu, mąż jej nawiązał stosunki miłosne z Jóźwiakówną. Po wyjściu ze szpitala Ślaska dwukrotnie przyłapała męża na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej i po wielu sporach z mężem zdołała doprowadzić do wyprowadzenia się Jóźwiakówny. Jednakowoż Ślaski nie zerwał z Jóźwiakówną, lecz umieścił ją u swego kuzyna, Józefa Danilewicza, pracownika fabryki karabinów przy ul. Okuniewskiej 10. Żonie mówił Ślaski: „Jak ona nie wróci, to ja z tobą nie będę żył". Danilewicze dążyli do zerwania stosunku Ślaskiego z Jóźwiakówną.

Przed tygodniem, gdy Ślaski przyszedł do Danilewiczów Jóźwiakówna pod wpływem gospodarzy schowała się do szafy. Po kilku godzinach oczekiwania w mieszkaniu Ślaski wyszedł. Przed wyjściem zwrócił się do kuzynów z ostrzeżeniem: „Jeżeli będziecie namawiali Weronikę do zerwania ze mną, sprawię wam łaźnię".

Wczoraj rano Ślaski przyszedł do Danilewiczów. Dowiedziawszy się, że kobiety są same w domu z dziećmi, Ślaski wydobył rewolwer i wymierzył do Jóźwiakówny, wołając: „Twoja śmierć i moja śmierć!". Rewolwer nie wypalił. Obie kobiety rzuciły się na szaleńca. Ślaski wyrwał się kobietom, odbezpieczył broń i począł strzelać. Wszystkie strzały okazały się celne, 7 kul utkwiło w ciałach kobiet. Ślaski powtórnie załadował magazyn i strzelał dalej do leżących kobiet.

Gdy zbrodniarza opatrywał lekarz pogotowia, powiedział: „Ach, jakaż szkoda, że nie strzeliłem sobie w usta!".

Jak się dowiadujemy, stan postrzelonych przez Ślaskiego kobiet budzi bardzo poważne obawy lekarzy. Jest jednak nadzieja utrzymania ich przy życiu. Pogorszył się stan Danilewiczowej. Również stan Jóźwiakówny jest bardzo ciężki. Sprawca strzelaniny, Ślaski znajduje się w stanie beznadziejnym. Zachodzi obawa, czy przetrzyma operację, która okazała się konieczna ze względu na strzaskanie kości ciemieniowej.

Stan zdrowia Jóźwiakówny i Ślaskiego jest nadal bardzo poważny.

ŚMIERĆ OFIARY

Wczoraj w szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarła 30-letnia Krystyna Danielewiczowa (Okuniewska 10), w mieszkaniu której rozegrał się w ub. środę krwawy dramat.

Zmarła tragiczną śmiercią pozostawiła męża, Józefa, oraz dwoje dzieci: 7-letnią Marję i 8-letniego Stanisława.

Komintern — światowem narzędziem sowieckiego imperjalizmu

Drugi „przewrót" w Sowietach

Likwidacja „czystego komunizmu" i wszechwładzy partji komunistycznej

Rosja Sowiecka przechodzi wielkie przeobrażenia. Rewolucja komunistyczna ustabilizowała się, ale doktryna komunistyczna nie zawsze dała się wtłoczyć w ramy porządku koniecznego dla budowy i utrzymania państwa. I oto zaczął się w Sowietach drugi przewrót, polegający w życiu wewnętrznym na podporządkowaniu idei komunistycznej sprawom potęgi Rosji. Odtąd, jeżeli coś z marksizmu czy czystego leninizmu okazało się niewygodne, rozprawiano się z tem bez ceremonji i bez zastrzeżeń. Oficjalni komentatorzy reżimu zawsze potrafili znaleźć pozory, wystarczające do twierdzenia, że linja Stalina, to prawowierna linja komuny.

Tymczasem, zachowując w całem natężeniu akcję rewoltowania świata przez Komintern i głosząc walkę z kapitalizmem i demokracją — na zewnątrz Sowietów — Stalin rozpoczął wewnątrz Rosji likwidację rewolucji komunistycznej i jej „zdobyczy", które po pierwszym dynamicznym okresie przewrotu, zaczęły ciążyć i państwu sowieckiemu i ludności państwa.

„Izwiestja" i „Prawda", dwa wielkie, czołowe dzienniki sowieckie, ostatnio rozpisały się na temat zmian, które ma wprowadzić przygotowywana już od dłuższego czasu konstytucja sowiecka. Sam projekt nie jest bliżej znany, ale ma być niezwykle demokratyczny, o czem świadczy między innemi przyjęcie za podstawę wyłaniania reprezentacji narodu 4-ro przymiotnikowe prawo głosowania.

Czy jest to pierwszy krok likwidacji wszechwładzy partji komunistycznej? Nie. I to nietylko dlatego, że już poprzednio, od blisko 2-ch lat zaprzestano tępienia i bezmyślnego szykanowania resztek dawnej burżuazji i inteligencji i ich potomków, ale ponieważ jest to jedno z ogniw całego łańcucha faktów, wskazującego na przejęcie Rosji Sowieckiej — wewnątrz, to nowego systemu rządzenia i kumulowania sił.

Zniesienie reglamentacji żywnościowej, przekreślenie zasady wyłącznie kolektywnego postępu gospodarczego, rehabilitacja jednostki, której już teraz nie potępia się za to, że jeżeli pracuje wydajniej, to chce także lepiej żyć — a przeciwnie, zachęca się i premjuje jej wysiłki — to sygnały zmian.

Centralny komitet partji pozostaje nadal rzeczywistą polityczną władzą naczelną, Stalin nic nie traci z glorji przywódcy proletarjatu świata i wodza zwycięskiej rewolucji Sowietów, ale partja traci wyraźnie i ideologja czerwona załamuje się raz po raz.

Czyż można pogodzić indywidualizm z kolektywizmem? Czy można bronić równości i żądać całkowitej wspólnoty pracy i równego podziału zysków, a jednocześnie zachęcać do podniesienia stopy życiowej, przez wysiłek każdej z jednostek, zachęcać do zbytku, nawet luksusu? Przecież w Moskwie i Leningradzie otwiera się luksusowe magazyny, dancingi (tak, burżuazyjne dancingi!), kabarety, domy mody — nie dla czarnoroboczej masy, ale tych, co przez przedsiębiorczość, spryt, zdolności i wysiłek indywidualny potrafią potroić czy podwoić stawkę przeciętnych zarobków i żyć szerzej, wygodniej.

Bez dekretu postępuje takie przywrócenie własności prywatnej. Kto więcej zarabia kapitalizuje nie w czerwońcach ale w futrach, meblach, zastawie stołowej, samochodzie, ubraniach. To dopiero początek.

Powolny nawrót do gospodarstw indywidualnych na wsi (gospodarstwa hodowlane), wydzielanie na dożywocie pewnych terenów ziemi chłopom, zdaje się wskazywać, że własność prywatna zostanie przywrócona, oczywiście zachowując inny sens społeczny.

Takie rewolucyjne zmiany w rewolucyjnym porządku rzeczy, nie mogły przejść bez echa, bez protestu, bez prób oporu. Przeciwstawili się temu poza nielicznymi dygnitarzami partji, weterani rewolucji „stowarzyszenie starych bolszewików" i młodzież „Komsomołu". Ferment objął również szeregi partji, to znaczy ograniczył się do sfer uprzywilejowanych, które w zmianach widziały realizowanie zasad, odbierających im tytuły do eksploatowania minionych zasług i oficjalnej ideologji.

Walka została przez Stalina przyjęta i chyba dobiega do końca. „Stow. starych bolszewików" uległo likwidacji, „Komsomoł" zreorganizowano, w partji przeprowadza się „czystkę", która trwa. Opozycję własną zduszono w zarodku, odbierając jej wszelkie tereny wystąpień. Stalin ważył się na tę walkę, bo czuł, że poza oligarchją partyjną, której władzę jeszcze utwierdził i która udzieliła mu uległego poparcia, stanęła masa z nienawiścią patrząca na uprzywilejowane sfery partyjnych bolszewików, masa, która zwrot w sytuacji przyjęła jak ratunek, i zdjęcie jarzma.

Stalin przemówił do masy, jak człowiek dobrotliwy, gospodarz i władca dbały o swój lud.

Powiedziano masom, że „partyjni i bezpartyjni bolszewicy" stanowią jedną grupę, jedną kategorję społeczną ludzi, że wartość ich mierzyć się będzie nie „czynami" partji, ale użytecznością pracy dla „ojczyzny sowieckiej" i „sowieckiego narodu". Dano im wizję lepszego życia, wyrzeczono się wielu „zdobyczy socjalistycznych", dla tradycji postraszono faszyzmem, szykującym zgubę Sowietom i kontrrewolucją wewnętrzną, dla pociechy pokazano w dziesiątkach masowych wystąpień sowieckie siły zbrojne, którym dano nietylko broń nowoczesną, ale i marszałków, ustrój, żywcem skopjowany z państw burżuazyjnych.

Stalin, dokonywując tak zasadniczego zwrotu w polityce wewnętrznej Sowietów, nie naruszył niczego z integralnego komunizmu nazewnątrz, pozostawiając mu nadal rolę ekspozytury światowej rewolucji, — a partjom komunistycznym rolę ekspozytur Rosji Sowieckiej.

Komunizm i Komintern stały się światowem narzędziem imperjalizmu Rosji Sowieckiej.

(a. s.)

Niemcy posiadają 8000 samolotów

Największy tabor lotniczy w Europie

PRAGA, 11.6. Wiedeński dziennik „Neue Freie Presse", a za nim czeski „Ludowy Dziennik" podają, że Niemcy na 1 kwietnia 1935 r. posiadały — według rosyjskiego generała Tuchaczewskiego — największą ilość samolotów w Europie, bo aż 5.300 sztuk, w tem 3.700 wojskowych i 1600 prywatnych (które w każdej chwili zresztą można przerobić do użytku wojska), należących do niemieckiego aeroklubu, którym kieruje min. Goering.

Jednak od tego czasu, t. j. od 1 kwietnia ub. roku, Niemcy znacznie powiększyły swój tabor lotniczy. Mówi się głośno o tem, że w III Rzeszy wyrabia się codziennie 15 nowych somolotów, czyli do dnia dzisiejszego niemiecka siła lotnicza wynosiłaby przeszło 8 tysięcy samolotów, z których połowa jest bombardowych i myśliwskich, wywiadowczych.

Bezwątpienia Niemcy hitlerowskie są największą siłą lotniczą w Europie. Tego nikt nie może zaprzeczyć. I o tem w chwili obecnej trzeba pamiętać.

Na drugim miejscu stoi Francja z 6.200 samolotami, na trzecim Włochy, które z początkiem 1935 r. miały 2.500 samolotów, a dziś mają już ich około 4.000 sztuk. Następne miejsce zajmuje Anglja, która — według „Białej Księgi" — ma tylko 1750 sztuk, zaś według ogólnej opinji, siła Anglji oceniana jest na około 3800 samolotów.

Piąte miejsce zajmuje, co do wielkości w Europie Polska, z 1450 samolotami, szóste: Czechosłowacja z 1300, a dalej: Belgja z 910, Jugosławja z 840 samolotami, Rumunja z 840, Hiszpanja i Szwecja po 500 samolotów, Holandja z 400, Szwajcarja z 250, Portugalja z 180, Norwegja z 200, Turcja i Finlandja po 150 samolotów, Grecja z 120, Danja z 60 i Estonja z 50 samolotami.

Węgry, Austrja i Bułgarja mają, stosownie do traktatów, zakazane tworzenie sił lotniczych. Ale traktaty traktatami... Wszystkie te trzy państwa mają swój tabor lotniczy. Jaka jest jego siła — oba dzienniki nie podają.

Proces b. starosty w Działdowie

Niezwykła gospodarka pieniędzmi publicznemi

GRUDZIĄDZ, 11. 6. (tel. wł.). Przed sądem grudziądzkim odbywa się sprawa karna b. starosty w Działdowie, dr. Adama Twardowskiego, i jego pomocnika, mgr. Tomasza Roszkowskiego, o nadużycia.

Na wtorkowej rozprawie skarbnik „Rodziny Urzędniczej" w Działdowie, Władysław Banaś, składał zeznania na okoliczność, jak b. starosta Twardowski przywłaszczył sobie z funduszu towarzystwa kwotę 500 zł. Przy okazji zeznań p. Banaś opowiedział o uczcie, jaką „Rodzina Urzędnicza" wydała dla śmietanki działdowskiej w marcu r. ub. z okazji poświęcenia własnego lokalu. Tylko na same zakąski i napoje wydano 687 zł. 85 gr. z funduszu, jaki przyznał „Rodzinie Urzędniczej" Wydział Powiatowy.

Szofer Edward Szolz wynajmowany był za urzędowania dr. Twardowskiego w sprawach wyborczych, Kółka Rolniczego itp. Za wyjazdy te przeważnie mu nie płacono.

Szofer Stefan Kartorz, właściciel ziemski Włodzimierz Pańkowski i kupiec Otton Obłuda dostarczyli samochodów w związku z pobytem w Działdowie księstwa japońskiego Kaya i ich świty. Świadek Kartorz za te usługi dostał królewski napiwek od Japończyków, jednakże należy mu się jeszcze 503 zł. za różne wyjazdy samochodowe w sprawach Bezpartyjnego Bloku. Pokwitowania i rachunki oddał świadek b. sekretarzowi B. B., p. Zwierzynie i urzędnikowi Orlikowskiemu, ale pieniędzy dotychczas nie dostał.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, iż starosta Twardowski zjawił się w poselstwie japońskiem w Warszawie i dopominał się od sekretarza poselstwa Kano, aby zwróciło wydatki poniesione w związku z gościną w Działdowie księstwa japońskich.

Dziś zeznawać ma w procesie wojewoda pomorski, p. Kirtiklis.

Podają się za chrześcijan

Podstępy żydów na Mazowszu

PŁOCK, 11.6. (Tel. wł.). „Głos Mazowiecki" podaje, że w ostatnich dniach na Mazowszu Płockiem pojawili się sprzedawcy ratalnej sprzedały towarów bławatnych. Jeżdżą oni w konia zaprzężonego do krytej budy koloru wiśniowego, na której widnieje duży napis koloru złotego: „Pierwsza chrześcijańska firma ratalnej sprzedaży różnych towarów".

Krzyczący napis nosi tytuł „chrześcijańska firma", ale sprzedawcami są żydzi — wygoleni, z wyrobionym akcentem polskim i nie zdradzają pochodzenia semickiego. Cały tydzień jeżdżą po wsiach, udając chrześcijan, a w soboty wracają do Płocka na szabas i zatrzymują się na stancji przy ulicy Szerokiej, w cukierence żydowskiej.

Żydami spowodu wprowadzenia w błąd ludności winna się zaopiekować policja.

Badanie gospodarki

przedsiębiorstw żeglugi morskiej

Prace komisji rządowej, którą powołano do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, prowadzone będą mimo okresu letniego bez przerwy. Obecnie komisja zajęła się sprawdzeniem rentowności przedsiębiorstw żeglugi morskiej, w których zaangażowane są kapitały państwowe.

Przedstawiciele komisji bawili ostatnio na inspekcji w Gdyni.

Kompromis wyborców

umożliwił wybór prezydenta Torunia

TORUŃ, 11.6. Na specjalnie zwołanem posiedzeniu Rady miejskiej dokonano wyboru prezydenta miasta, wobec upływu 12-letniej kadencji prezydenta Antoniego Bolta. Spośród trzech kandydatów mianowicie pp. Bolta, Leona Raszeji i pulk. Wolszlegera, szefa departamentu aeronautyki min. spraw wojsk. — wybrany został p. Leon Raszeja, który otrzymał 31 głosów na 36 głosujących. Jeden głos padł na p. Bolta, a cztery kartki były puste.

P. Leon Raszeja, sędzia sądu okręgowego w Grudziądzu, liczy lat 35, pochodzi ze znanej rodziny pomorskiej. Była to kandydatura kompromisowa wskutek porozumienia między klubami narodowym i sanacyjnym w radzie miejskiej.

Min. Świętosławski

przebywa w Łodzi

POZNAŃ, 11. 6. W środę, w drugim dniu pobytu w Poznaniu, min. Świętosławski zwiedzał w dalszym ciągu zakłady naukowe Poznania. Po skończonej wizytacji min. Świętosławski złożył wizytę ks. kardynałowi Hlondowi. O godz. 15-ej minister Świętosławski odjechał do Łodzi.

Odznaki pułków

dla gen. Rydza-Śmigłego

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz Śmigły przyjął delegację drugiej samodzielnej brygady kawalerji, w skład której wchodzili dowódcy pułków z dowódcą brygady gen. Andersem na czele.

Delegacja złożyła Generalnemu Inspektorowi pamiątkowy album z czasów, gdy gen. Rydz-Śmigły przeprowadzał inspekcję brygady oraz wręczyła mu odznaki pułków.

Przegląd prasy

WALKA CHŁOPÓW

Żydowski „Nasz Przegląd" zajmuje się, cytowanym przez nas kilka dni temu na tym miejscu reportażem red. T. Opioły, który pisząc o Przytyku silnie podkreślił moment ekonomiczny, jako tło zajść. Wypadki w Przytyku to był początkowo odwet nienawiści żydowskiej, protest czynny przeciw emancypacji gospodarczej wiejskiej ludności polskiej.

„Nasz Przegląd" pisze pobłażliwie:

„Otóż doskonale rozumiemy, że chłop bezrolny szuka innego zajęcia i dąży do miasta. Ale nie jest to zjawisko, zachodzące tylko w Przytyku, i nawet tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Rolnictwo nie może wyżywić chłopa z dwóch względów: po pierwsze ponieważ ma on za mało ziemi, powtóre ponieważ nie ma on dostatecznej liczby konsumentów nawet na te produkty, które wydobywa z gruntu posiadanego. Tym dwum niedolom zaradzić mogą tylko dwa środki: reforma rolna i rozszerzenie przemysłu, w którym znajdzie zatrudnienie „zbędna" część włościan jako robotnicy pracujący etc. Naturalnie, że nie idzie o to, aby rolnikiem był koniecznie tylko chrześcijan, a kupcem tylko żyd. Jeżeli ktoby sobie życzył przewarstwowienia, to i na to żydzi się zgadzają. Ale wyparcie żyda nie uratuje chłopa, lecz jedynie zdezorganizuje cały stan prawny i ekonomiczny w państwie".

Dowodzenie żydowskie jest cyniczne. Polszczenie handlu i likwidacja pasorzytniczego pośrednictwa wywróci ład prawny i ekonomiczny państwa, bojkot zaś doprowadzi do gwałtów! A więc lepiej jest, zdaniem „Naszego Przeglądu", gdy 90 proc. ludności żydowskiej takiego choćby Przytyka żyje z wyzysku chłopów, niż gdy chłopi sami tworzą, jak właśnie w Przytyku około 2.500 placówek handlowych, które ratują ich zagrożony byt.

Jak się odbywała akcja polszczenia handlu przykładowo na terenie Przytyka pisze „Kurjer Poznański":

„Stronnictwo Narodowe, utworzywszy odpowiednią sieć organizacyjną, przedstawiającą dzisiaj siłę kilkunastu tysięcy ludzi, zorganizowanych w około 350 placówkach, przystąpiło w końcu 1934 roku do realizowania swego programu społecznego - gospodarczego. Przy kołach S. N. potworzono referaty gospodarcze. Najpierw zaczęto przy pomocy członków S. N. skup zboża w powiecie radomskim, przez co odrazu złamany został żydowski monopol w handlu zbożem. Już w początku 1935 roku wskutek tej akcji stanęły w Przytyku dwa młyny żydowskie, które są unieruchomione do dnia dzisiejszego. Następnie przystąpiono do zorganizowania handlu bydłem na wsi, zakładając jednocześnie 8 jatek mięsnych w samym Radomiu, a po kilka lub po jednym w miasteczkach Przytyk, Białobrzegi, Jedlińsk, Skaryszewo itd. Skolei wytrącono żydom handel owocami. Cały szereg młodych włościan względnie bezrobotnych z miasta, nie posiadających większego kapitału, wydzierżawił sady i począł handlować owocami. Opanowano także handel domokrążny. Trudnią się nim przeważnie bezrobotni ze wsi i miast, nie mający dość pieniędzy na założenie straganów i sklepów. Niejeden z takich domokrążców dorobił się już i kupił stragan albo nawet sklep.

To samo uczyniono na terenie rzemiosła. W samym powiecie radomskim znalazło pracę około 25 dotychczasowych bezrobotnych kamaszników oraz bardzo wielu szewców, krawców itd. W Radomiu, mieście 80-tysięcznem, powstało w ostatnim czasie wiele nowych składów polskich, spożywczych, galanteryjnych, bławatnych, z przyborami krawieckiemi, okuciami, gotowemi ubraniami itd. Powstały także dwie fabryki cukierków i wyrobów cukierniczych. Niestety dalszy rozwój tej akcji w samym Radomiu natrafia na trudności spowodu braku chrześcijańskich hurtowni branżowych."

Słusznie żydzi boją się bojkotu, przeprowadzonego z taką siłą i konsekwencją, jak to się działo i dzieje w Przytyku. Trudno wówczas wołać o ratunek przeciw gwałtom (chyba, że się go samemu sprowokuje!), trudno mówić o krzywdzie, gdy żydzi są właśnie stroną wyzyskującą i pasorzytniczą.

PĘTLA HURTOWNIKÓW

Notując dane zebrane przez T. Opiołę dające obraz rozwoju polskich drobnych placówek handlu, w miejscach, gdzie trwa bojkot, zwróciliśmy uwagę, że polszczenie handlu wówczas dopiero przybiera formy właściwe, gdy w rękach polskich znajdą się nietylko pojedyńcze ogniwa handlu detalicznego, choćby najliczniejsze, ale i hurtownie. To jest podstawowym warunkiem pełnej niezależności

Sprawę tę obecnie porusza „Warszawski Dziennik Narodowy" wskazując dziwne trudności, na jakie napotyka organizacja polskich hurtowni spółdzielczych, t. j. tej formy gospodarczej, która ze względu na brak większych kapitałów prywatnych musi wyręczać indywidualną inicjatywę prywatną:

„Najpopularniejszą formą, najbardziej znaną szerszym kołom jest niewątpliwie spółdzielnia. Może ona objąć nieograniczoną liczbę osób. Okoliczność ważna, gdy istnieje projekt zorganizowania hurtowni spółdzielczej przez zainteresowanych detalistów. Wysokość udziału nie jest ustawowo określona, pozostawia się ją do uznania zainteresowanych. Pozwala to wysokość udziału określić stosownie do siły finansowej członków. Formalności i koszta założenia minimalne. Lecz trudność tkwi właśnie w formalnościach.

Nie może dziś, wobec zmienionej ustawy spółdzielczej, powstać hurtownia spółdzielcza w Polsce bez zgody, czy jak chcą inni „koncesji" — Rady Spółdzielczej Ministerstwa Skarbu. A Rada Spółdzielcza zgody swej nie wyraża, „koncesji" poprostu nie udziela.

Dlaczego? — skomplikowany to temat. Nie udziela. Ostatnio zastosowała metodę wypróbowaną: nie odmawia, ale też nie zezwala. Chowa sprawę pod suknem. Nie załatwia.

Dopóki to stanowisko Rady Spółdzielczej nie zostanie przełamane — kupiectwo polskie pozbawione zostaje praktycznie dobrodziejstwa prawa spółdzielczego. Wszyscy mogą zakładać spółdzielnie, tylko nie kupcy polscy, pragnący powołać do życia hurtownię".

A przecież:

„Od straganów i sklepów detalicznych iść musimy do handlu hurtowego we wszystkich jego gałęziach. Nasza praca nad unarodowieniem życia gospodarczego byłaby niepełna, niedokończona, gdyby się zatrzymała w połowie drogi.

A spośród nasuwających się form działania wybierajmy te, które w danych warunkach najbardziej odpowiedzą naszym zamierzeniom i możliwościom."

KONIECZNOŚĆ ODCIĄŻEŃ

„Kurjer Polski" zwraca uwagę, że w oświadczeniach publicznych kierowników naszego życia gospodarczego przebija zawsze wyraźnie sformułowanie negatywne, czego nie będzie, natomiast zacierają się kontury tego co będzie. A przecież to jest ważniejsze. Kiedy i co będzie się robiło, by było lepiej.

Jedną z takich spraw pozostawionych na uboczu jest poruszona w exposé v.-premjera Kwiatkowskiego sprawa obciążeń publicznych. A przecież nie jest to sprawa błaha, lecz pierwszoplanowa, o wielu rzeczach decydująca.

„Dopóki gospodarka publiczna nie przestanie ciążyć w sposób nadmierny na gospodarce prywatnej — na jej kosztach, cenach, inicjatywie — jako poborca świadczeń, jako dysponent, jako kontroler i jako konkurent, dopóty prawdziwego i trwałego „lepiej" nie będzie.

Pod tym względem nie znajdujemy w expose p. wicepremjera oświadczeń, któreby mogły natchnąć większym optymizmem: sprawa rewizji gospodarki publicznej znalazła się niejako na drugim planie nowego planu. Oczywiście, nie przesądza to wcale w jakich rozmiarach i w jakiem tempie ten „drugi plan" będzie realizowany. Rozmiary powinny być najszersze, a tempo najszybsze".

Macki etatyzmu

w Polsce

Krążą pogłoski, że Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych Polmin, posiadająca już większość w prywatnym przedsiębiorstwie gazolinowym Rella-Mella w Borysławiu — obecnie chce objąć w posiadanie resztę udziałów tego przedsiębiorstwa. Udziały te stanowią własność drobnych polskich przemysłowców i wartość ich według ostatnich szacunków wynosić ma około 400.000 zł.

Polmin orjentując się w słabej sytuacji finansowej swoich spólników w Rella Mella, wystawi podobno udziały na licytację za długi udziałowców wobec f-my Rella-Mella wynoszące tylko około 100.000 zł. Za tę sumę można łatwo udziały przejąć.

W czasie gdy komisja kontroli nad przedsiębiorstwami państwowemi rozpoczęła swą pracę, braki do całkowitego zawładnięcia przez Polmin prywatnem przedsiębiorstwem mają szczególną wymowę.

CZERWIEC 12 PIĄTEK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	3—15	19—57
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	23—34	11—37
	Dł. dnia	Przybyło
	16—42	9—0

Dziś św. Jana
Jutro św. Antoniego

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś „Głupi Jakób“ Rittnera.

TEATR POLSKI: Dziś „Miljonerka“ Shaw'a z Modzielewską w popisowej roli tytułowej.

TEATR NOWY: dziś i jutro „Tessa“ w reżyserji Węgierki.

TEATR MAŁY: Dziś Sarmenta „Lord i hiszpanka“.

TEATR LETNI: Dziś „Nieusprawiedliwiona godzina“ w głównych rolach z Lindorfówną i Różyckim.

EATR KAMERALNY: „Przyjaciółka“ Antoina, premjera.

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Profesja pani Warren“.

ZIEMIAŃSKA ARTYSTÓW, Królewska 13. godz. 8.30 Nowa Szopka Polityczna: „Pan Starosta ma wychodne“.

CYRK STANIEWSKICH: (Gmach Cyrku, ul. Ordynacka) „Cyrk Liliputów“

Najpierw szalbierstwo potem zniewaga władzy

Do baru „Nowy Sezam“, (Trębacka 1), przyszedł zawiany gość, który po spożyciu kolacji i spotęgowaniu przy pomocy kilku „głębokich“ stanu swej nieświadomości, odmówił uregulowania rachunku w kwocie 19 złotych. Gdy przyszedł wezwany policjant, celem spisania protokułu, pijany awanturował się. Podczas odprowadzania go do aresztu naubliżał on policjantowi. Awanturnikiem okazał się Stanisław Kardasz (Wąski Dunaj 18).

Z teatrów

Lord i hiszpanka
w Teatrze Małym

Cały dowcip tej komedji polega na dość banalnem nieporozumieniu: wytworny angielski lord okazuje się właścicielem sklepu z konfekcją męską w Lyonie, a jego kochanka, hiszpanka Soledad, otoczona egzotyczną tajemniczością, jest tylko francuzeczką, zarobkującą na ulicach Paryża. Każde z innych powodów odgrywa komedję. Właściciel magazynu „Old England“ ubóstwia styl angielskiej arystokracji i tym stylem pragnie żyć choć przez kilka swobodnych tygodni, a Soledad vel Olga uważa, że jako hiszpanka, łatwiej utrzyma się na powierzchni życia.

Akcja komedji rozgrywa się na Riwjerze. Stary „lord“ obnosi po wybrzeżu i lokalach swoją „rasową“ dystynkcję, a milcząca, ognista „hiszpanka“ rozkochuje w sobie pewnego młodego poetę. Ale ta miłość trwa krótko. Poeta ma hyzia na punkcie Hiszpanji i kocha Soledad dopoty, dopóki widzi w niej cudzoziemkę. Ale kiedy biedne dziewczątko, szczerze tym razem zakochane i zmęczone narzuconą sobie rolą, wyznaje swoją pospolitą przeszłość — miłość poety pryska.

Teatr Mały położył komedję Sarmenta na obie łopatki. „Lord i hiszpanka“ nie jest utworem wybitnym. Jest to przeciętna, sentymentalna komedyjka i trzeba było ją wystawić i zagrać lekko, z wdziękiem, nie stawiając kropek nad i.

Tymczasem, to co nam pokazano, było beznadziejną i nudną bzdurą. Reżyserja Chaberskiego położyła najniewłaściwszy nacisk na erotyczną atmosferę komedji, zbytecznie akcentując drastyczniejsze momenty. Całość była ciężka, trywjalna i irytująca.

Z wykonawców jedna tylko Karolina Lubieńska utrafiła we właściwy ton. Miała prostotę, szczerość i jej obecność na scenie podkreślała przekonująco szczęśliwsze strony utworu. O Grabowskim i Rolandzie lepiej nie mówić. Było gorzej, niż źle. Dobre epizody dali Znicz i Różańska.

Przekład Pawlikowskiej udany. Dekoracje brzydkie. Hotelowa sypialnia była okazem złego smaku.

Jerzy Andrzejewski.

Umorzone bony Funduszu Inwestycyjnego

Urząd długów państwa komunikuje, że w dn. 10 czerwca 1936 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone Nr. Nr. 4277, 8304, 11206, 15167, 28828, 30924 i 32287.

Sprytny radjoamator

W godzinach wieczornych do firmy „Radjotechnik“ (Elektoralna 8), przyszedł klijent, który nabył lampę radjową za 9 zł. z tem zastrzeżeniem, że jeżeli będzie nieodpowiednia do jego aparatu radjowego, zamieni ją na inną. Wkrótce klijent powrócił i zażądał zmiany lampy na inny typ. Różnicę w cenie zgodził się wyrównać. Jeden z subjektów przyniesioną lampę obejrzał i stwierdził, że jest to lampa zużyta i zepsuta. „Klijenta“, Azryela Kremera, lat 28, z zawodu muzyka

Przygodny znajomy

Na przystanku tramwajowym na placu Bankowym Aron Steinmann (Górczewska 58) zapoznał się z jakimś młodym człowiekiem. Ponieważ mieli oni wielu wspólnych znajomych, zawiązała się między nimi żywa rozmowa. Podczas spaceru, w pewnej chwili przygodny znajomy wykręcił Steinmanowi rękę i, zanim ten, zdumiony „żartem“ towarzysza, zorjentował się w sytuacji, skradł towarzysz mu zegarek i zbiegł.

Ukaranie śpiewaka podwórzowego

Starostwo grodzkie południowo-warszawskie ukarało wczoraj jednodniowym aresztem Władysława Kozika (Jagiellońska 19/21), bezrobotnego, który w podwórzu domu Sienna 09 śpiewał pieśni antyżydowskie.

Na ulicach i w podwórzach domów: Tarczyńskiej, Dalekiej i Grójeckiej chodzą śpiewacy, nucąc piosenki antyżydowskie. Jeden z lokatorów domu przy ul. Grójeckiej zatrzymał śpiewaka, lecz dwaj pozostali „odbili“ go. Dalszy pościg z udziałem policjanta nie dał wyniku.

Walny Zjazd Macierzy odbędzie się w Warszawie 14 czerwca

W niedzielę, 14 b. m. odbędzie się w Warszawie w lokalu Miejskiego T-wa Kredytowego (Czackiego 23/25) Zjazd Walny Polskiej Macierzy Szkolnej. Zjazd rozpocznie się Mszą św. w kościele św. Krzyża, poczem nastąpią obrady.

Ze względu na aktualną obecnie sprawę podniesienia obronności państwa, jak również i troskę o kulturę wsi, wygłoszone będą przez specjalistów referaty, które dostarczą wiele cennych materjałów.

Harakiri narzeczonego w oczach narzeczonej

Na rogu ul. Czerniakowskiej i Przemysłowej Stanisław Sakson, koźlarz. (Czerniakowska 110), powracając pijany do domu, spotkał się z narzeczoną swą, Antoniną Brzozowską, (Czerniakowska 142). Po chwili zbliżył się jakiś kolega Saksona, prosząc go na libację w towarzystwie jeszcze kilku kolegów. Narzeczona stanowczo wzbroniła iść Saksonowi, prosząc, aby raczej poszedł do domu.

Gdy kilkakrotne błagalne prośby nie odniosły skutku, wówczas Brzozowska przytrzymała Saksona. Sakson wyjął nóż i zagroził śmiercią dziewczęciu. Przerażona Brzozowska puściła pijanego i oddaliła się kilka kroków, a wtedy Sakson, w przystępie silnego zdenerwowania, zadał sobie cios nożem w brzuch. Desperata przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus, gdzie stwierdzono przebicie kiszek i żołądka.

Mimo dokonanej natychmiastowej operacji, Sakson życie zakończył.

Najbliższa premjera Teatru Letniego „Podwójna buchalterja“

Teatr Letni wystawi wkrótce arcywesołą wiedeńską komedję muzyczną p. t. „Podwójna buchalterja“ w adaptacji tekstu i z piosenkami Marjana Hemara — w reżyserji Janusza Warneckiego, inscenizatora cieszących się wielkim sukcesem komedyj muzycznych, jak: „Rozkoszna dziewczyna“, „Ty to ja“ i „Muzyka na ulicy“.

Popisową rolę komiczną w „Podwójnej buchalterji“ znajdzie dawno niewidziany na scenie ulubieniec publiczności Adolf Dymsza.

Inne główne role grają: Brochwiczówna, Brzezińska, Janecka, Magierówna, Orwid, Łapiński, Karczewski, Bogucki, Opaliński, Dereń i inni.

Dekoracje St. Jarockiego, ewolucje taneczne F. Koszutskiego.

Wypadki i kradzieże

Samobójstwo. Na cmentarzu żydowskim na Bródnie usiłowała pozbawić się życia przez otrucie się kwasem solnym, Perla Lebengard, lat 45, zamieszkała ostatnio przy ul. Siennej Nr. 27.

Skoczył pod torpedę. Na przejeździe kolejowym, t. zw. Papierni pod Pruszkowem rzucił się pod przejeżdżający wagon-torpedę Tadeusz Mikusek, lat 22, ślusarz, zam. Marjańska 11 w Pruszkowie. Koła zmiażdżyły Mikuska. Przyczyną samobójstwa brak pracy.

Kradzież roweru. Z podwórza domu Marszałkowska 129 skradziono rower, wartości 120 zł., należący do Jana Wackiera, gońca.

Pobity trumniarz. W VI komis. policji złożył zameldowanie Władysław Fotek, pracownik w zakładzie pogrzebowym p. f. „Br. Konopka“ (Żelazna 34). Fotek będąc zredukowany, zwrócił się o zaległą pensję w sumie 45 zł. do właścicielki zakładu, Bronisławy Feliksiakowej. Wynikła sprzeczka, w czasie której silnie zdenerwowana Feliksiakowa rzuciła marmurową podstawą pod kałamarz w Fotka, trafiając go w twarz. Ranny w policzek, nos i wargę górną Fotek pojechał z policjantem do ambulatorjum Pogotowia.

Aresztowanie zbrodniarza. Aresztowano Kazimierza Romanusa (Młynarska 20), który przed kilku dniami poranił siekierą żonę swą, 27-letnią Marję.

5 kapeluszy. Do sklepu z kapeluszami męskiemi, p. f. „I. Stegner“, przyszedł klient, który zażądał okazania kapelusza. Gdy nieznajomy nic nie kupiwszy wyszedł, właścicielka sklepu stwierdziła brak 5-ciu kapeluszy. S. momentalnie wybiegła na ulice i wszczęła alarm. Nieznajomy rzucił się do ucieczki. Na ul. Brackiej „szopenfeldziarz“ został schwytany przez patrol policji. Jest to Zygmunt Ciumgarlak (Otwock).

Poświęcenie pomnika gen. Jaźwińskiego

W niedzielę o godz. 12-ej na cmentarzu Powązkowskim odbędzie się piękna uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie gen. Pomian-Jaźwińskiego, bohatera spod Warszawy, b. dowódcy 11 dywizji pod Radzyminem i pierwszego prezesa Zw. Dowborczyków, a ostatnio więźnia antokolskiego. Na uroczystość zjadą się przedstawiciele wojewódzkich oddziałów Zw. Dowborczyków.

Iskra organem Związku Legjonistów

Komenda Naczelna Związku Legjonistów Polskich komunikuje, że agencja prasowa i publicystyczna „Iskra“ jest oficjalnym organem Związku legjonistów polskich.

RADJO

Piątek, dn. 12 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne...“ 6.33 Gimnastyka. 6.50 Koncert w wykonaniu Orkiestry Dętej 31 p. S. K.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Utwory Mieczysława Karłowicza (płyty). 12.20 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Skrzynka rolnicza“ — inż. Wacław Tarkowski. 13.05 Dziennik południowy.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.00 Popularne utwory kompozytorów polskich w wykonaniu T-wa Mandolinistów „Kaskada“ (z Wilna). 16.25 Recital śpiewaczy Aleksandra Bielakowa. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 16.45 „Skarby Polski“: „Sztuka ludowa w Polsce“ — odczyt 17.00 Melodje Suppe'go w wyk. Orkiestry Kameralnej. Uwertura do opt. „Chłop i poeta“. Fantazja z opt. „Bocaccio“. Marsz djabelski. Uwertura do opt. „Piękna Galatea“. Wyjątki z opt. „Pensjonat“ (Wstęp, chór, ballada, taniec). 18.00 „Przegląd wydawnictw“. 18.10 Pogadanka aktualna. 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 Koncert kameralny. 19.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. Henryk Brzeziński: Polonez, Leopold Lewandowski: Wiesław — mazur, Feliks Dzierżanowski: U źródła miłości — walc, Józef Piórkowski: Wiązanka melodyj polskich, Jan Różewicz: Kujawiaki, Władysław Kaczyński: a) Tańcowały dwa Michały, b) Bristol — polka. Feliks Dzierżanowski: Chwat — mazur. Stefan Miszczak: To były czasy — walce, xxx: Zdejm wianuszek — kujawiak, Feliks Dzierżanowski: Na Bielanach — polka, Leopold Lewandowski: Hula Babula — mazur, Tadeusz Kozłowski: Oberek z Nałęczowa. 20.25 „Wiejska dyplomacja“ — obrazek obyczajowy z „Błogosławieństwa ziemi“ Knuta Hamsuna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. Wolfgang Amadeusz Mozart: Uwertura do op. „Wesele Figara“. Franciszek Schubert: Symfonja h-moll (niedokończona) — wyk. ork. Aleksander Zarzycki: Koncert fortepianowy z tow. ork. wyk. J. Smidowicz. Franciszek Liszt. Preludja — wyk. orkiestra. 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń). 23.00 Muzyka salonowa (płyty).

Sobota, 13 czerwca 1936 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne...“ 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 7.20 Dziennik poranny. 7.35 „Parę informacyj“. 7.40 Muzyka (płyty) Lehar - Robrecht: Potpourri jazzowe z opt. „Wesoła wdówka“, układ Hohus: Za górami, za lasami — potp. walców. E. Strecker: Piosenka wiedeńska. Czibulka — „Stefanja“ — gawot. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Przegląd wydawnictw rolniczych“ — pogadanka.

14.30 Muzyka lekka (płyty). 14.55 Orkiestra Pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich pod. dyr. Leona Cymermana. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Muzyka do nas przyszła“ — Wiktora Budzyńskiego, wesoła audycja dla dzieci. (ze Lwowa). 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Gospodarcze znaczenie morza“ — odczyt, 17.00. Nowości z płyt. 17.20—17.50 „Dożynki szkolne“. Tr. ze Stadjonu Miejskiego w Toruniu, 17.50 „Zwiedzajmy Ziemię Wileńską“ — pogadanka, 18,00 „Nasz program“. 18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy“. 18.15. Konc. rekl. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Chór Dana śpiewa piosenki“ (z Krakowa) 19.30. Muzyka lekka w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry Kameralnej A. Gomez: Sarvator Rosa — uwertura, Emil Waldteufel: Narzeczona — walc, Leo Delibes: Suita „Źródło“, J. Culotta: Burleska, M. Drigo: Serenada, Brancucci: Taniec tyrolski, Translateur: Wesele u liliputów. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą“: „Sztuka z pod strzechy zdobywa Polskę“. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55. Pogadanka aktualna. 21.00. Utwory skrzypcowe w wykonaniu Stanisława Mikuszewskiego. 21.30 „Sprzedam kamień“ — humoreska radjowa w pięciu djalogach. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe - Club“ w Warszawie. 23.30 Muzyka rozrywkowa (płyty).

KINA

ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż“.
AMOR: „Veronika“ i „Flip i Flap“.
ACRON: „Człowiek wilk“ i Dobra wróżka“
ADRIA: „Królewska Faworyta“.
AS: „Nie miała baba kłopotu“ i dodatki.
APOLLO: „Kto ostatni całuje“
ANTINEA: „Dla ciebie śpiewam“ i „Djablica z Kanzas“.
BAŁTYK: „Królewska Faworyta“
BIS: „Dziewczę z Budapesztu“, „Kłopoty telefonistki“.
COLOSSEUM (Duże): „Ta, albo żadna“ i rewja.
COLOSSEUM (Małe): „Pat i Patachon w Cyrku Sarana“.
CAPITOL: „Doktór X“.
CASINO: „Dzisiejsze czasy“.
CORSO: „Szalony porucznik“ rewja.
CZARY: „Zew Dzikich“.
ERA: „Potwór“ i „Zew Dzikich“.
ELITE: „Całe miasto o tem mówi“ i „Arcylokaj“.
FAMA: „Za grzechy“.
EUROPA: „Pieśń Miłości“.
FILHARMONJA: „Kochany Łobuz“.
FLORIDA: „Bengali“ i Flip i Flap
FORUM: „Noc weselna“ i „Brzdąc“.
HELIOS: „Jasnowidz“.
HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardasza“.
ITALIA: „Jej ekscelencja babka“ i dodatki.
KOMETA: „Biała parada“ i rewja
LOS: „Światło w ciemności“.
MAJESTIC: „Roberta“.
METRO:: „Chińskie morza“ i rewja.
MIEJSKIE: „Czarny Anioł“.
MARS: Peter Ibetson“ i „Dama z Moulin Rouge“.
MEWA: „Miłosne niespodzianki“ i „Pościg za cieniem“.
MUCHA: „Królowa szybkości“ i „Bal w Savoyu“.
NOWA TOMBOLA: „Zaczęło się od pocałunku“ i „Miłość dla początkujących“.
MINERWA: „Człowiek dwóch światów“ i „Bez honoru“.
OKO PRASKIE: „Nasze słoneczko“ i „Przygody rekruta“
PAN: „Adie Margaret Sullawan“
POPULARNY: „Rumba“ i rewja.
PETIT TRIANON: „Piekło“ i „42 ulica“
PARAFJA ŚW. ANDRZEJA: „Kocha, lubi, szanuje“ i dodatki.
PRAGA: „Niewidzialny promień“ i „Księżniczka Ohara“
RAJ: „Nie miała baba kłopotu“ i „Niedzielne brawerje“
RENA: „A. L. 14 zatonęła“ i Film polski.
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny“
ROMA: „Brygada śmiałych“.
ROXY: 1) „Zapomniany człowiek“ 2) „Na wagarach“.
SORRENTO: „Hrabia Monte Christo“ i „Nasi chłopcy marynarze“.
SOKÓŁ: „Nie zapomnij o mnie“
STYLOWY: „Promenada Miłości“.
ŚWIATOWID: „Pokusa“.
ŚWIAT: „Napad na Kongo“ i dodatki.
SFINKS: „Anna Karenina“ i rewja.
UCIECHA: „Generał Sutter“
UNJA: „Oskarżam Cię matko“ i „Nie miała baba kłopotu“.
TON: „Kocham wszystkie kobiety“.

Wystawa prasowa w Warszawie

Dnia 18 czerwca r. b. zostanie otwarta w gimnazjum Ludwika Lorentza (Bracka 18) „Wystawa Prasy, Propagandy i Szkolnictwa“.

W wystawie tej biorą udział: wszystkie wydawnictwa wychodzące w Warszawie, agencje prasowe, wydziały i referaty prasowe różnych instytucyj i przedsiębiorstw oraz ambasad i poselstw.

Wystawa zapowiada się niezwykle ciekawie.

Jarmark odbył się spokojnie

Aresztowania wśród ONR-owców

Żydzi w Mińsku Mazowieckim nie handlują

Środowy jarmark w Mińsku-Mazowieckim miał przebieg spokojny. Już z samego rana przybyli do miasta z okolicznych wsi chłopi z dużemi zapasami rozmaitych produktów, jakie im pozostały z ubiegłego tygodnia.

Wzmocnione posterunki policyjne czuwały w celu niedopuszczenia do jakichkolwiek zajść.

Do żadnych też zajść nie doszło w mieście.

Sklepy otwarte. Na ulicach — ruch. W mieście — ład i spokój...

Wobec nieustannych zabiegów ludności żydowskiej pod kierunkiem wyższych oficerów policji prowadzone jest energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców rozruchów, rabunków i podpaleń.

Ogółem — jak stwierdzono — zdemolowano 60 sklepów, podpalono 7 domów, zrujnowano wiele mieszkań żydowskich.

W dalszym ciągu, w związku z toczącem się śledztwem odbywa się przesłuchiwanie poszkodowanych i świadków.

OBRONA CHASKIELEWICZA

Wiadomość o podjęciu się obrony mordercy ś. p. wachmistrza Bujaka, Chaskielewicza przez adwokata Paschalskiego nie potwierdza się. Żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

W związku z informacjami, jakie ukazały się w prasie o podjęciu się obrony Chaskielewicza oskarżonego o zabójstwo wachmistrza 7 p. ułanów ś. p. Bujaka, przez jednego ze znanych adwokatów — dowiadujemy się, że dotychczas nikt z adwokatów nie podjął się obrony oskarżonego i że jak dotychczas — nikt z rodziny do adwokatów się nie zgłaszał.

Wedle pewnych informacyj, osk. Chaskielewicz będzie poddany obserwacjom psychjatrycznym.

A więc badanie poczytalności zbrodniarza będzie pierwszym krokiem ku jego obronie.

TERAZ GŁÓD I NĘDZA

Interesy handlowe żydów w Mińsku Mazowieckim są obecnie poważnie zagrożone, skoro żydzi poczęli zbiórkę pieniężną i wyłonili nawet specjalny komitet. Jak informuje „Nasz Przegląd":

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum Komitetu Pomocy przy Gminie Żydowskiej. Na posiedzeniu tem omówiono dotychczasową akcję pomocy ludności żydowskiej w Mińsku Maz. Jak wynika ze sprawozdania, Komitet udzielił pomocy 1078 osobom, którym dano też pieniądze na kupno biletów powrotnych do Mińska. Bezpłatnych obiadów wydano 2600. Pozatem udzielono pomocy lekarskiej i wysłano żywność w naturze. Wczoraj wysłano do Mińska Maz. 200 metrów kwadr. szkła na szyby.

Następnie prezydjum wysłuchało sprawozdania dyr. Gitermana, który bawił w Mińsku Maz. z ramienia Komitetu, w celu ujednostajnienia akcji pomocy na miejscu. W Mińsku Maz. utworzono komitet miejscowy z 21 osób spośród wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa żydowskiego.

Prezesem tego komitetu, z którym Komitet Pomocy przy Gminie Żydowskiej w Warszawie uchwalił współpracować, jest p. Fogelnest, wiceprezesem p. Lewin, sekretarzem p. Garbowski, pozatem do komitetu tego należy też ławnik mińsko-maz. p. Apenheim.

Ze sprawozdania otrzymanego z Mińska Maz. wynika, że sytuacja ludności żyd. w Mińsku jest katastrofalna. Panuje nędza i głód. Istnieje obawa, że spowodu nędznego odżywiania wśród tamtejszej ludności żydowskiej zaczną szerzyć się choroby.

Komitet Pomocy uchwalił przystąpić do wzmożonej akcji zbiórkowej.

REPRESJE PRZECIW O. N. R'OWCOM

W związku z ostatniemi wypadkami w Mińsku Mazowieckim władze wykryły akcję ONR. Przeprowadzono rewizje i aresztowania. Śledztwo stwierdziło, że w Mińsku Mazowieckim działało kilka grup. kierowanych przez członków O. N. R.

Co do jednej grupy, na czele której stał niejaki Kazimiera, zachodzi podejrzenie, że podpaliła ona domy Abrama Dawidsona i Estery Goldstein. Jako członków tej grupy, poza Kazimiera aresztowano mieszkańców Mińska: Świętochowskiego, Kutaja, Budka, Olszewskiego i Polkowskiego.

Pozatem jako podejrzanych o podpalenie domu Arona Kałuckiego aresztowano członków drugiej grupy: Moduchowskiego i Reczkę. Pod zarzutem podpalenia domu Sury Pikulskiej Szczepankowskiego i Śledziewskiego.

Według twierdzenia prasy prożydowskiej na czele wszystkich grup stali bracia Piotr i Ludwik Wiśniewscy oraz szewc Ruta. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Na dziś zapowiada prasa żydowska proces w Sądzie Grodzkim w Mińsku Mazowieckim 3-ch „oenerowców" z Janem Wilkiem na czele, oskarżonych o niszczenie szyldów żydowskich w Kałuszynie.

Oskarżenie obejmuje okres czasu, poprzedzający ostatnie smutne wypadki.

Krwawe zajścia lwowskie

znajdują echo w sądach

LWÓW, 11.6. W Sądzie Okręgowym we Lwowie, toczą się obecnie rozprawy karne przeciwko uczestnikom krwawych zajść na ulicach Lwowa w dniu 20 kwietnia r. b.

W środę, jako pierwszy, stanął przed sędzią Majkowskim, Stefan Piróg, oskarżony, że obalił świetlny słup reklamowy na Wałach Hetmańskich. Świadek, funkcjonarjusz elektrowni, Józef Andrusiak, którego pierwotne zeznania dały podstawę do aresztowania Piroga, na rozprawie nie rozpoznał oskarżonego, wobec czego zapadł wyrok uwalniający.

Drugi oskarżony, Stan. Dziedziński, stoi pod poważnym zarzutem. Nie bacząc na strzały, jakie padały do tłumu na ul. Piekarskiej, stanąć miał na podniesieniu i wołać: „Zeny nawet po trupach na cmentarz Janowski, musimy dojść".

Jak zeznaje główny świadek oskarżenia, Marja Ekiert, Dziedziński czynny był przy wznoszeniu barykad koło kościoła św. Anny. Gdy policja strzelała, Dziedziński nawoływał tłum do niezatrzymywania się.

Rozprawę odroczono, celem powołania dalszych świadków. Oskarża wiceprok. Krajewski, broni adw. dr. Macieliński.

W wyniku rozprawy uczestnikom krwawych zajść we Lwowie w dn. 16 kwietnia b. r. sąd skazał 4 oskarżonych na kary więzienia po 7 i 8 miesięcy. Michał Więckowski oskarżony o rzucanie kamieniami na policjantów, skazany został na rok więzienia.

Po krwawych zajściach

aresztowania w Toruniu i Gdyni

TORUŃ, 11.6. (tel. wł.). Z polecenia władz prokuratorskich, prowadzących dochodzenie w sprawie tragicznych zajść na ulicach Torunia, aresztowano trzech komunistów i jedną komunistkę, funkcjonarjuszów Komunistycznej Partji Polskiej, którzy w przeddzień zajść przybyli do Torunia z Włocławka i Łodzi. Aresztowań dokonano po zebraniu dowodów niezbicie, ich czynnego udziału, ale i kierownictwa akcją demonstracyjną w Toruniu.

Jeden z aresztowanych, niejaki Kollman z Włocławka, był stałym łącznikiem między miejscową jaczejką komunistyczną i wyższemi komórkami organizacyjnemi K. P. P., znajdującemi się poza Toruniem.

Aspirant policji Mironowicz, który w czasie zajść został ugodzony cegłą w głowę, doznał tak poważnej kontuzji, że stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Stan zdrowia dwóch ofiar demon stracji nadal jest groźny.

Zajścia w Toruniu nie są odosobnione. W Gdyni doszło również do rozruchów.

W godzinach popołudniowych na ul. Morskiej obok Funduszu Pracy doszło do starcia między bezrobotnymi i strajkującymi robotnikami a policją. Tłum wystąpował agresywnie. Na policjantów rzucano kamieniami. Z tłumu padły też podobno strzały rewolwerowe. Policjanci w obronie własnej oddali salwę z rewolwerów, w której wyniku jeden z manifestantów został ciężko ranny, a 7 lżej. 18-letni Czapski, przewieziony do szpitala, w godzinach wieczornych zmarł.

W związku z zajściami w Toruniu i Gdyni dokonano wielu aresztowań wśród strajkujących na robotach publicznych. W Toruniu aresztowano 22 osoby. W Gdyni 19. Aresztowano również w całości t. zw. komitety strajkowe. M. in. zostali aresztowani: Piotr Kot i Zygmunt Jędrzejczyk. Aresztowany został także Stefan Borun, przed niedawnym czasem przybyły do Gdyni, Majer Józef Specht, przybyły z Łodzi, Masza Blustein, przybyła z Łodzi, Icek Holender i Gerson Holender z Sochaczewa, Matys Matysiak z Kutna, Masza Matysiak z Włocławka.

Aresztowania wskazują, że organizatorami zajść były osoby nie zamieszkałe stale w Gdyni bądź Toruniu, a specjalnie przybyłe do tych miast w okresie strajków na robotach publicznych.

Właściciel majątku ziemskiego

Teść lwowskiego rabina

stoczył zaciętą walkę z bandytami

Donosiliśmy już o zbrodni, której ofiarą padł 76-letni właściciel dóbr w Potokach obok Rawy Ruskiej Leib Reiss i jego woźnica 56-letni Mikołaj Demko.

Leib Reiss, właściciel 1000-morgowego majątku Potoki, wyjechał z domu bryczką do stacji kolejowej w Rawie Ruskiej, odległej o 10 klm. od Potok, by zdążyć do pociągu, odchodzącego do Lwowa o godz. 7.30 rano. Reiss wybierał się do Lwowa na uroczystość obrzezania swego wnuka, syna lwowskiego rabina dr. Lewina i wiózł ze sobą 3 walizy, zawierające różne przedmioty dla córki, zięcia i wnuka. Pozatem miał przy sobie gotówkę około 1000 zł., przyczem 550 zł. podjął w poniedziałek na poczcie w Lubyczy Królewskiej.

Najprawdopodobniej ktoś, kto był świadkiem podjęcia pieniędzy na poczcie, uplanował napad rabunkowy. Reiss musiał być śledzony, a skoro sprawcy dowiedzieli się, że w nocy wybiera się jedynie w towarzystwie woźnicy do stacji w Rawie Ruskiej, postanowili dokonać napadu w drodze. Istotnie w rowie przydrożnym bandyci, których conajmniej musiało być dwóch, urządzili zasadzkę, a gdy na drodze pojawiła się bryczka, wyskoczyli z zasadzki i wciągnęli jadących w pole pod las. Przy pomocy prawdopodobnie kolb zatłukli na śmierć Reissa, a następnie w ten sam sposób pozbawili życia woźnicę Demka. Po śmiertelnej masakrze, zbrodniarze zrabowali wszystkie walizy oraz całą gotówkę, poczem pozostawiwszy zwłoki na polu, zbiegli.

W godzinach rannych plenipotent dóbr hr. Sapiehy inż. Raganowicz, przejeżdżając przez las natknął się na zwłoki ofiar zbrodni.

Władze śledcze obok zwłok znalazły odłamki kolby karabinowej, co świadczy, że rozegrała się między ofiarami napadu a mordercami walka na śmierć i życie.

Wieść o strasznej zbrodni, która dotarła do Lwowa w godzinach południowych, wywołała w szerokich sferach społeczeństwa żydowskiego wielkie wrażenie, ze względu na osobę zięcia ofiary mordu rabina dr. Lewina, cieszącego się wielkim autorytetem wśród ludności żydowskiej. — Po otrzymaniu wiadomości o zbrodni, rabin dr. Lewin wyjechał natychmiast do Rawy Ruskiej.

Pobicie żydów

na ulicach

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

W dniu wczorajszym wieczorem na ul. 11-go Listopada napadnięty został przez bandę chuliganów i straszliwie pobity były rabin z Odesy Icchok Heller. Wskutek odniesionych ran rabin został sparaliżowany. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Również w godzinach wieczornych dokonano ohydnego napadu na przechodzącego ulicą Źródłową 57-letniego Eljasza Zylbermana (Północna 14), do którego podbiegło 3-ch nieznanych sprawców i zadało mu szereg ran tępem narzędziem. Zylberman widział w ręce jednego z oprawców ostry sztylet.

Pobity padł na bruk, zalewając się krwią. Napastnicy zbiegli. Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala 8-go Józefa.

Wielki proces petardowy

b. członków O.N.R. w Małopolsce Wsch.

Władze sądowo - śledcze kończą dochodzenie w sprawie zlikwidowania na terenie Małopolski Wschodniej jaczejek O. N. R., które miały przygotowywać zamachy petardowe w większych miastach województwa lwowskiego i stanisławowskiego.

Pod zarzutem przygotowań osadzono w więzieniu we Lwowie i Stanisławowie 9 osób, ze studentami Politechniki Szalerem, Sikorskim i Wójcickim na czele.

Proces odbędzie się w końcu czerwca. Wśród dowodów rzeczowych znajdują się materjały wybuchowe, znalezione podczas rewizyj w mieszkaniach aresztowanych.

Fałszywi policjanci

wyzyskali ograniczenia dewizowe

Niezwykłą koepenikjadę zanotowała lwowska kronika policyjna.

Oto trzech sprytnych mężczyzn postanowiło wyzyskać wydane ostatnio ograniczenia dewizowe i jeden z nich przebrawszy się w mundur oficera policji, a dwu innych, przedstawiając się jako wywiadowcy policyjni, przybyli do mieszkania lwowskiego giełdziarza, Hersza Mittelmanna, oświadczając, że przybyli dla przeprowadzenia rewizji, ponieważ jakoby posiada on obce waluty, broń i bibułę komunistyczną. Rewizja nie dała żadnych pozytywnych rezultatów, pomysłowi oszuści zakwestjonowali jednak leżące na stole 1.700 zł. w banknotach i bilonie, oświadczając, że muszą pieniądze te zbadać, czy nie są fałszywe.

Oszuści byli natyle bezczelni, że zostawili giełdziarzowi pokwitowanie na zabrane pieniądze i wręczyli mu wezwanie, nakazujące stawienie się w ciągu dnia następnego w wydziale śledczym.

Zatrucie

studni

WILNO, 11.6. (Tel. wł.). Wileńskie „Słowo" podaje:

Nieznani sprawcy zatruli onegdaj wodę w studni w posesji niejakiego Minikiera przy ulicy Wapiennej. Do studni nalano nafty, tak że woda stała się nie do użytku.

Powiadomiona o tem policja prowadzi dochodzenie w celu ujawnienia sprawców.

Aferzyści naciągają

ubogich urzędników

LWÓW, 11. 6. (tel. wł.). — W Przemyślu wykryto niezwykłą aferę w związku ze sprzedażą obligacji państwowych pożyczek premjowych na raty.

Aferzyści łupili ze skóry ludzi ubogich, którzy podpisali pożyczki państwowe. Ludzie, potrzebujący gotówki, przeważnie urzędnicy, sprzedawali obligacje agentom, którzy, aby umożliwić sprzedającym zachowanie prawa gry na tych samych obligacjach, sprzedawali je poprzednim właścicielom na raty miesięczne. Umowa o sprzedaż zawierała warunek płacenia rat w terminie, a na wypadek niepunktualnego płacenia rat musiał się urzędnik zobowiązywać do jednorazowego uiszczenia całej należnej spekulantowi kwoty.

Cena, pobierana w ratach, była znacznie wyższa od ceny, jaką płacił agent przy kupnie obligacji od swej ofiary. Agent płacił za obligacje 3-proc. premj. Pożyczki Inwestycyjnej, której kurs na giełdzie warszawskiej wynosił 69 złotych, tylko kwotę 65 złotych, przyczem sprzedający równocześnie nabywał tę samą obligację na raty za 88 złotych, licząc po 22 rat czterozłotowych. Pierwszą ratę potrącał agent zaraz przy kupnie, tak, że wypłacał klientowi nawet nie 65, tylko 61 zł., czyli o 8 zł. mniej, niż wynosi kurs urzędowy. Oczywiście wyzysk pomysłany był na wielką skalę i lichwiarzom - spekulantom zapewniał olbrzymie dochody.

Biurokratyczne przepisy

duszą przemysł kosmetyczny

Dnia 18 lipca ma wejść w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej o dozorze nad wyrobem i obiegiem środków kosmetycznych. Rozporządzenie w wielkim stopniu utrudni rozwój krajowego przemysłu kosmetycznego i stanowić może podważenie podstaw jego egzystencji. Samorząd gospodarczy postanowił wystąpić jeszcze raz do ministerstwa opieki społecznej z prośbą o nowelizację przepisów rozporządzenia.

Przepisy te — zdaniem Związku Izb przemysłowo - handlowych — nie znajdują pod względem formalno - prawnym dostatecznego uzasadnienia zwłaszcza w dekrecie o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku.

W memorjale swoim Związek Izb wskazał, że rozporządzenie czyni przemysłowi kosmetycznemu duże i nieuzasadnione utrudnienia oraz grozi ruiną przedsiębiorstwom mniej zasobnym w kapitał.

Dlatego koniecznem jest — zdaniem samorządu gospodarczego — zawieszenie mocy obowiązującej rozporządzenia i opracowania nowych norm, dostosowanych do warunków życiowych.

Całe kierownictwo

podejrzane o nadużycia

BYDGOSZCZ, 11.6. Lotna kontrola przeprowadziła w państwowych elewatorach zbożowych w Kruszwicy rewizję i ujawniła nadużycia, popełniane na szkodę skarbu państwa przez całe prawie kierownictwo tych zakładów.

W związku z wykryciem defraudacji zwolniono cały personel z dyr. Chorzowskim na czele. Wobec tego, że śledztwo nie jest skończone o rozmiarach nadużyć i winie poszczególnych osób jeszcze mówić nie można.

A B C sportowe

ODWOŁANIE MECZU

Projektowany na dzień 21 bm. międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja został ostatecznie odwołany spowodu braku funduszów ze strony polskich organizatorów.

POLACY JADĄ DO ANGLJI

PZLA postanowił wysłać na lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji w dniach 10 i 11 lipca br. czterech polskich zawodników: Kucharskiego, Noji, Lokajskiego i Turczyka.

PRÓBA OLIMPIJSKA

Polski Związek piłki ręcznej, pragnąc mieć możność porównania poziomu polskiego szczypiorniaka z poziomem innych zespołów, które będą brały udział w Olimpjadzie berlińskiej, organizuje w dniach 11—14 czerwca br. trzy spotkania z udziałem reprezentacji Wiednia.

ZABALA W FORMIE

W Stokholmie, w biegu na 25 km. Zabala osiągnął świetny czas 1.24.25.6 godz. Rekord światowy Fina Martellina wynosi 1.22.28.6.

WYPADEK MARCZYŃSKIEGO

Świetny kolarz emigracyjny Józef Marczyński wycofał się po dwuch etapach z biegu dookoła Belgji, spowodu złego stanu zdrowia. Marczyński padł ostanio ofiarą wypadku.

Pierwsze wyniki

z tenisowych mistrzostw Polski

Częściowa poprawa warunków atmosferycznych we Lwowie umożliwiła rozpoczęcie we środę turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski.

Rozegrano nast. spotkania: w grze **pojedynczej pań**: Głowacka — Fryszczynowa 6:0, 6:0. Z. Jędrzejowska — Wiercińska 6:4, 6:0. Łuniewska — Andrutowa 6:8, 6:4, 6:1. Weleszczukowa — Bonikowska 3:6, 7:5, 6:0. Volkmerówna — Matuszewska — Konopacka 6:2, 6:2. Z. Jędrzejowska — Orzechowska 6:3, 6:2. **W grze mieszanej**: J. Jędrzejowska i Hebda pokonali Wiercińską i Kołcza I 9:7, 6:1, a Volkmerówna i Tarłowski — Fryszczynową i Kołcza II 6:0, 6:3.

W grze pojedynczej panów: Stencel pokonał Majewskiego 7:5, 4:6, 7:5, 7:5.

Strajkujący nie dopuścili

do meczu piłkarskiego

ŁÓDŹ, 10. 6. Na boisku Robotniczego Klubu Sportowego w Łodzi prowadzone były roboty, finansowane przez Fundusz Pracy. Zatrudnionych robotnicy w liczbie 40 zastrajkowali, żądając zatrudnienia przez cały tydzień, a nie trzy dni w tygodniu.

Strajkujący robotnicy nie dopuścili do rozegrania na boisku meczu piłkarskiego, wobec czego zostali usunięci z boiska siłą przez policję. Wczoraj strajk ten został zlikwidowany — robotnicy zgodzili się pracować, jak dotychczas, trzy dni w tygodniu.

DEMONSTRACJA W POZNANIU

POZNAŃ, 10. 6. W dniu dzisiejszym przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego usiłowali demonstrować robotnicy z okolic podmiejskich, głównie z Lubonia, w ilości około 500 ludzi, żądając zatrudnienia ich na robotach publicznych przez cały tydzień, a nie jak dotychczas, przez 3—4 dni. Ponieważ demonstranci zachowywali się hałaśliwie, policja ich rozpędziła.

LIKWIDACJA STRAJKU

KATOWICE, 10. 6. Strajk przy robotach regulacji rzek w pow. cieszyńskim został w dniu dzisiejszym zlikwidowany. Prace podjęto na wszystkich odcinkach, z wyjątkiem miejscowości Ochaby gdzie ze względu na konieczność przygotowania technicznego praca zostanie podjęta w piątek.

Przygody reporterów filmowych

Koń defiluje z cylindrem na kopycie

Oglądając w kinoteatrze kronikę filmową tygodnia, albo w dziennikach zdjęcia fotograficzne najaktualniejszych sensacyj, nie zdajemy sobie sprawy, ile trudów, kłopotów, a nieraz i niebezpieczeństw łączyło się z temi zdjęciami. Reportaż fotograficzny i filmowy ma już za sobą przeszło ćwierć wieku' świetnej karjery i nie obędzie się dziś żadna większa uroczystość bez conajmniej tuzina, a nieraz i kilku dziesiątków aparatów fotograficznych, nastawionych na uwiecznienie każdego szczegółu i każdego gestu, a wystarczy aby gdziekolwiek wydarzyła się katastrofa, a już wkrótce po niej wyrastają, jak grzyby po deszczu reporterzy z nieodstępnemi aparatami. Bo dzisiejszemu człowiekowi nie wystarczy wiedzieć, nie wystarczy słyszeć, ba, musi także widzieć. To też aparat fotograficzny każdego reportera mieści w sobie tysiące, a nieraz i miljony oczów tych, którzy będą patrzyli na zdjęcia.

Ale też zawód reportera fotograficznego lub filmowego nie jest stąpaniem na różach. Musi być gotowy na każde zawołanie. Często musi pracować z narażeniem życia, a zawsze spotyka najrozmaitsze trudności, przeszkody i szykany. To też kronika przygód reporterskich bardzo jest bogata, a karty jej czyta się nieraz jak najsensacyjniejszą, albo i najweselszą powieść. Zacznijmy od epizodu wesołego.

W roku 1912, gdy filmowa kronika tygodniowa „raczkowała", odbywał Wilhelm II w Strasburgu wielką rewję wojska. Dziś, kiedy na te czasy patrzymy poprzez lata 1914—18, zdajemy sobie sprawę, że cesarzowi Niemiec chodziło o manifestację siły, dokonaną tuż nad granicą francuską, aby przekonać sąsiadów o niemożliwości liczenia na wygraną. Wówczas jednak na pierwszym planie stała jedynie chwila bieżąca: parada!

A istniał w dawnem państwie pruskiem taki zwyczaj, że reporter podczas tego rodzaju uroczystości musiał się zjawić w „odpowiedniem" ubraniu, bo by go inaczej kordony nie przepuściły, a zatem długi surdut (wówczas zwany „anglezem"), białe rękawiczki i cylinder. Ba, ale cylinder i ówczesny reporter filmowy, gdy aparat był olbrzymią, ciężką skrzynią, a do zdjęć trzeba było ciągle nastawiać matówkę — to niełatwo dało się z sobą pogodzić. To też reporter filmujący defiladę dla firmy „Fox", gdy mu się udało dostać na przeznaczone dlań miejsce, sporo miał kłopotu z tym cylindrem, który mu ciągle przy zaglądaniu do matówki zjeżdżał z głowy, aż wreszcie spadł definitywnie i potoczył się... na sam właśnie szlak, którym miały maszerować wojska. Zdarzyło się to zaś w tym właśnie momencie, kiedy defilada ruszała z miejsca i prowadzący ją adjutant cesarski gen. Scholl przejeżdżał tuż koło reportera. O ratowaniu cylindra nie mogło być mowy, bo trzymający szpaler żandarmi nigdyby nie dopuścili do tak niesłychanego wybryku, nikt z nich również nie odważył się wystąpić poza szereg. Cylinder zatem leżał, a generał nadjeżdżał. Koń generalski stąpił tylną nogą tak nieszczęśliwie, że wpakował kopyto w cylinder i w żaden sposób nie mógł nogi uwolnić, a tu parada, uroczysta muzyka, cała uroczystość, jak nakręcona machina, nie da się zatrzymać ani na sekundę.

Nieszczęsny generał zatem na koniu, ustrojonym w cylinder na kopycie, musiał przedefilować przed Wilhelmem, który do tej się zaśmiewał z pociesznego widoku.

Pechowy reporter dostał oczywista sporego „nosa", choć był Bogu ducha winien.

Nieraz jednak bywało gorzej. Podczas rewolucji na Kubie, gdy o Havannę toczyły się zażarte walki między obiema armjami, rządową i powstańczą, a obie strony dysponowały najnowocześniejszemi środkami walki (rzecz działa się już po wojnie), reporter filmowy zajechał pancernym samochodem na miejsce, w którem spodziewał się dokonać ciekawszego zdjęcia, a ponieważ narazie panowało kompletne zacisze, wyszedł na chwilę z maszyny rozprostować nogi. W tym samym momencie z dachów, na których skryli się powstańcy, posypał się ku niemu grad kul. Obudził się dopiero po kilku tygodniach w szpitalu, już po operacji wyjęcia 8-miu kul, które tkwiły w różnych częściach jego ciała, potem zaś musiał jeszcze przeleżeć pełny rok.

Kiedy Briand i Laval przybyli przed kilku laty z wizytą do Berlina, stanowiącą pierwszą oznakę francusko - niemieckiego odprężenia, między reporterami filmowymi panował gwał i tłok. Zjawiło się ich kilkudziesięciu. Na dworcu przeznaczono dla nich specjalny peron, położony naprzeciwko miejsca, w którem miało się odbyć przyjęcie gości, tak że wszystko mogli byli doskonale zdjąć. Pociąg paryski już się zbliża, muzyka intonuje fanfarę, w tem na boczny tor zajeżdża pusty pociąg, który tam skierowano, aby spełnił rolę tarczy bezpieczeństwa, kryjąc tyły. I oto reporterzy znaleźli się nagle odgrodzeni od całej uroczystości nieprzebitą ścianą. Od godziny 5 rano czekali, aby doczekać się takiej klapy...

Trzeba zatem było ratować sytuację. Wszyscy rzucają się do aut i pędzą do hotelu, w którym zakwaterowani zostali goście francuscy. O godz. 7-ej wieczór ma się odbyć konferencja prasowa. Następują więc natarczywe konferencje z dyrektorem hotelu, poparte odpowiedniemi, szeleszczącemi argumentami — i w mig wspaniały, t. zw. „czerwony" salon hotelowy przemienia się w atelier filmowe, pełne aparatów i reflektorów. Reporterzy wiedzieli, że udając się do sali przeznaczonej na konferencje prasową, Briand i Laval muszą, chcą czy nie chcą, przejść przez czerwoną salę, którą zaokupowali filmowcy.

Kiedy obaj ministrowie przestąpili próg sali i zobaczyli pułapkę, roześmiali się z reporterskiego konceptu. I było to najsensacyjniejsze zdjęcie z całego pobytu Francuzów w Berlinie.

A wreszcie — tragedja w Marsylji. Jak wiadomo, zamordowanie króla Aleksandra zostało sfilmowane, a film ten miał całą historję. Najpierw zakazano jego wyświetlania, potem cały film uległ konfiskacie, wreszcie udało się go odzyskać, jednak z tem zastrzeżeniem, że nie będzie wyświetlany w Europie. Wysłano zatem film do Ameryki, po drugiej zaś stronie Atlantyku rozpoczął się dziki wyścig, kto pierw szy dostanie się w jego posiadanie.

Jedna z gazet nowojorskich, aby wyprzedzić wszystkich konkurentów, wynajęła wielki hydroplan pasażerski, zbudowany dla lotu transatlantyckiego Nowy Jork — Moskwa, który po godz. 2-ej w nocy wystartował z portu, aby parowiec „Washington" spotkać jeszcze na oceanie. Po pięciu godzinach lotu aparat znalazł się nad statkiem i obniżył lot, próbując kilkakrotnie za pomocą specjalnych przyrządów „wyłowić" przygotowaną na pokładzie kasetkę z filmem. Kiedy jednak wszystkie próby okazały się bezowocne, postanowiono, po porozumieniu się radjotelegraficznem z kapitanem, że hydroplan będzie wodował, poczem łódka ze statku przywiezie doń cenny film.

Ale w czasie wodowania zerwała się wysoka fala i aparat skapotował.

Z sześciu osób załogi zdołano 5 wyratować — i to dopiero po całogodzinnych próbach. Szósty znalazł śmierć w falach, jako ofiara reportażu filmowego.

Każdy piękny dzień

spędzają Szwedzi nad morzem

Z nadejściem lata, które w Szwecji jest dość krótkotrwałe, na rzekach i morzu rozpoczyna się ożywiony ruch. Liczne rzesze sportowców doprowadzają do porządku swe motorówki, by ruszyć wodnym szlakiem.

Na morzu spotkać można najróżnorodniejsze rodzaje motorówek, począwszy od zwykłych łodzi z przyczepnemi motorkami do najbardziej luksusowych jachtów, zaopatrzonych w wspaniałe motory. Z każdym rokiem liczba motorówek powiększa się znacznie i obecnie w samym tylko Sztokholmie przewyższa cyfrę 5.000.

Wielu mieszkańców Sztokholmu posiada na wyspach archipelagu własne „stuga", małe drewniane domki położone nad samą wodą. Spędzają oni tam każdą sobotę i niedzielę, w cieniu sosen i brzóz, uprawiając maleńkie kawałki gruntu, kąpiąc się w przeźroczystej wodzie, czy też opalając się na słońcu. Odświeżeni wracają w poniedziałki do miasta do dalszej pracy.

Na paru tysiącach wysepek na jeziorze Malar mieszkańcy stolicy Szwecji wybudowali sobie domki, specjalnie przeznaczone na spędzenie w nich week-end'ów. Odpoczynek w tych domkach, od najprostrzych chałup do małych pałacyków, zależnie od stopnia zamożności i upodobań właścicieli, jest rekompensatą za długą i ciężką zimę i pomaga znieść trudy i zgiełk współczesnego życia.

Lekarze na spadochronach

na wszelki wypadek...

W Nowym Jorku liczny zastęp lekarzy oraz pielęgniarek został poddany wcale ciekawym ćwiczeniom.

Wszyscy zostali zaopatrzeni w maski gazowe oraz kuferki z pełnym kompletem narzędzi chirurgicznych, a dalej w spadochrony. Następnie ładowano po kilka osób w samoloty, poczem wszyscy musieli z pewnej wysokości wyskoczyć i lądować ze spadochronem.

Władze zarządzające wyszły z założenia, że muszą bezwarunkowo personel sanitarny tak przeszkolić, że gdy zajdzie potrzeba transportowania pomocy lekarskiej samolotami, a te nie będą mogły lądować wskutek braku lotnisk, personel będzie musiał zapomocą spadochronów dostać się wszędzie, gdzie zajdzie tylko tego potrzeba.

Niewidzialne promienie

wypróbowano w wojnie abisyńskiej

W armji włoskiej, podczas działań wojennych w Abisynji, poraz pierwszy zastosowano porozumiewanie się przy pomocy niewidzialnych promieni świetlnych.

Do tego celu użyto promieni infra - czerwonych i ultra - fioletowych. Przesyłanie wiadomości odbywało się zarówno w dzień jak i w nocy.

Urządzenie aparatu składa się z bardzo silnego źródła światła, tak jak w normalnym heljofonie, lecz promienie świetlne nie odbijają się w parabolicznem zwierciadle bezpośrednio, ale po przejściu przez specjalne filtry, przepuszczające tylko promienie podczerwone lub pozafiołkowe. Odbiór odbywa się również przy pomocy zwierciadeł. Wiadomości przesyła się znakami Morse'a.

Za pośrednictwem stacji większego typu porozumiewanie się jest możliwe w dzień na odległość 20 km., a w nocy do 30 km. Zupełnie niewidoczne promieniowanie i duża kierunkowość w znacznym stopniu utrudniają, a czasem wręcz uniemożliwiają niepożądaną obserwację przez osobę niepowołaną.

Dzięki swoim zaletom, ten rodzaj łączności zyskuje coraz większe prawo obywatelstwa w innych armjach zachodnio - europejskich. Ostatnio francuskie oddziały kolonjalne zostały zaopatrzone w ten sam środek łączności.

Zwolennik małżeństw koleżeńskich

gromi obecnie anarchję seksualną

Znany w całym świecie sędzia Lindsey, twórca i propagator instytucji t. zw. „małżeństw koleżeńskich", które miały oswobodzić ludzkość od „tyranji katolickiej nauki o nierozerwalności małżeństwa", odwołał, jak wiadomo, głoszone przez siebie teorje, przekonawszy się, że wprowadzają one społeczeństwo na błędne drogi. W dziennikach amerykańskich przyznaje on otwarcie, że „w Ameryce ginie małżeństwo i zamiast niego zjawia się wolna miłość i chaos, a nawet anarchja seksualna".

Jako jedyny środek zaradczy przeciw temu widzi Lindsey konieczność powrotu do zasad religijnych. „Niechaj ludzie nawrócą ku religji — pisze — i niechaj dobrze wychowują dzieci, aby potrafiły one odnowić dawne małżeństwo... Uważają mię wszyscy za postępowca, ja jednak mogę przyznać się, że jestem zwolennikiem dawnego nierozerwalnego małżeństwa. Przekonałem się, że starzy nasi ojcowie szczęśliwsi byli od nas i więcej osiągnęli od nas, chociaż materjalnie my dziś lepiej od nich stoimy"...

HUMOR

JAK SIĘ WYGRYWA NA LOTERJI?

— Winszuję, winszuję! Wygrał pan główny los!

— Dziękuję bardzo. Ale czy pan wie i to również, że sam wybrałem sobie ten los numer 42, na który padła główna wygrana?

— Ale w jaki sposób pan wpadł?

— Ano tak: śniła mi się pewnej nocy siódemka, a że następnej nocy znowu mi się przyśniła, więc pomyślałem, że 7 razy 7 daje 42, no i kupiłem sobie ten numer.

— No tak, ale 7 razy 7 to przecież nie 42, tylko 49!

MARJAN MALKOWSKI 15)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Kochany panie Bronisławie — bronił się przed gwałtownym entuzjazmem Adulskiego. — To nie ja o panu, ale pan o mnie zapomniał i nic dziwnego, młodzi muszą zapominać o starych... Takiem jest życie!

Pachniało mocną kawą i dobrym tytoniem. Pan Kalikst nie palił, ale odmówić wypicia szklaneczki kawy synowi najlepszego przyjaciela z lat młodości, było niepodobieństwem. Pił więc pan Kalikst kawę, wodę gorącą dolewając, by moc jej osłabić i smak wyborny chwalił, gdy dzwonek znów u drzwi zajęczał mocno, natarczywie.

Adulski wstał zdziwiony nieco.

— Nie spodziewał się pan nikogo? — spytał Jałkiewicz.

— Nikogo — sędzia Adulski wyszedł do przedpokoju. Słychać było trzask otwieranych zamków. Potem ściszone słowa rozmowy. Pan Jałkiewicz rozpoznał wyraźnie głos kobiecy i miał już wstać, gdy otworzyły się drzwi i do pokoju weszła kobieta, poprzedzająca sędziego Adulskiego. Zatrzymała się na środku pokoju i podniosła pytające spojrzenie na pana Kaliksta.

— Pan sędzia Jałkiewicz — przedstawił Adulski — pani Iza Martenowa, narzeczona tragicznie zmarłego Juljana Cholyńskiego, pragnie dowiedzieć się szczegółów jego... hm... zgonu... i udzielić nam zapewne informacyj, któreby mogły mieć wpływ na bieg śledztwa.

— Nie będę przeszkadzał — zaczął z zakłopotaniem pan Jałkiewicz, ale z wyrazem twarzy, który zdradzał wyraźnie wielką do tego „przeszkadzania" ochotę.

— Ale cóż znowu — zatrzymał go Adulski. — Pan sędzia — zwrócił się do kobiety — jest wprawdzie już na emeryturze, ale niemniej żywo się interesuje kwestjami tego rodzaju... Sądzę, że nie będzie pani miała nic przeciw jego obecności...

Iza Marten była wysoka i zgrabna, choć nie szczupła. Skromny, angielski kostjum z bronzowej wełny obejmował ciasno jej posągowe kształty. Mały filcowy kapelusik odsłaniał pół czoła i ciemne, lśniące, gładko zaczesane włosy. Iza Marten była kobietą niezwykle piękną. Miała zapewne koło trzydziestu lat a może tylko nabrzmienie powiek i tragiczne fałdy koło ust czyniły ją starszą, niż była. Ale jej prosty, suchy nosek, małe usta, harmonijny owal pociągłej twarzy miały linje nieskazitelne. Oczy, które na sędziego podniosła, gdy jej fotel podsuwał były ciemne, bez blasku, jakby zmatowione od łez, stężałe z bólu. Twarz jej była starannie upudrowana, usta powleczone karminem. Znać było w tej twarzy wysiłek, z jakim starała się pokryć wewnętrzne wzruszenie.

— Pan sędzia mi wybaczy — zaczęła niskim, melodyjnym głosem — że niepokoję go w godzinach pozaurzędowych, ale dziś dopiero dowiedziałam się... Głos jej zadrżał i załamał się. Spiesznie sięgnęła po chusteczkę, ale nie podniosła jej do oczu.

— Zanim minęło pierwsze oszołomienie, zanim zdałam sobie sprawę z tego, co mam robić... przyjechałam do Warszawy, było już po trzeciej. Poszłam na policję, ale tam powiedziano mi, że komisarz, który się tą sprawą zajmuje, wyjechał i wróci zapewne wieczorem; dowiedziałam się więc adres pana sędziego i przyjechałam.

— Bardzo dobrze — rzekł Adulski — pośpiech w śledztwie jest rzeczą konieczną, a mamy nadzieję, że potrafi nam pani rzucić nieco światła na tę tajemniczą sprawę.

— Jakto, więc policja nie wykryła jeszcze mordercy?

— Niestety pani, policja wie niewiele więcej nad to, co podają sprawozdania w gazetach... Dziś dopiero dowiedzieliśmy się nazwiska zamordowanego.

Pani Iza wzdrygnęła się gwałtownie.

— Sądziłem, że może pani — ciągnął dalej Adulski będzie nam mogła powiedzieć coś więcej o prywatnem życiu Cholyńskiego, jego stosunkach i znajomościach...

— Ach, panie sędzio... Martenowa ściągnęła rękawiczki, obnażając piękne ręce o długich wąskich palcach i lśniących paznokciach — wiem niestety tak mało! Juljan był skryty i o swoich sprawach nie lubił mówić, chyba ogólnikami. Miał trudne życie i to zapewne wyrobiło w nim taką odruchową nieufność... W Pruszkowie oprócz mnie nie odwiedzał nikogo, jakie miał znajomości w Warszawie, nie wiem... Panom się to wyda dziwnem, ale tak jest — uśmiechnęła się boleśnie — Poznaliśmy się przed dwoma laty, oczywiście z widzenia znałam go już wcześniej. Stracił właśnie posadę w banku i pracował dorywczo, by zarobić na życie. Wiem, że pisywał artykuły do jakiegoś pisma literackiego, pracował chwilowo w jakiemś biurze prasowem, tłomaczył dla jakiegoś wydawcy. O wszystkiem tem mam bardzo mętne pojęcie. Juljan nie mówił mi nigdy szczegółów, a ja się nie dopytywałam. Przed kilku miesiącami nastąpiło w jego interesach znaczne polepszenie. Sprowadził sobie z Warszawy maszynę do pisania i całemi dniami pracował... Mówił, że dostał jakieś dzieło do przepisywania i że to mu nieźle się opłaca. Mam jednak wrażenie, że ten rodzaj pracy nie zupełnie mu odpowiadał, stracił humor, bywał często pochmurny, czasem nawet zgryźliwy, co przedtem nie zdarzało mu się nigdy.

— Czy nie przypuszcza pani, że być mogły inne przyczyny tej zmiany usposobienia?

— Nie wiem, — odparła splatając nerwowo ręce — Na kilka dni przed tym strasznym wypadkiem. — Tym razem chustka dotknęła zlekka oczu panny Izy—Juljan zmienił się nagle, poweselał; zaczął układać projekty na przyszłość i zapewniał, że teraz życie ułoży się zupełnie inaczej. Myślałam, że ma nadzieję, dostać jakąś dobrą posadę i bałam się trochę tej przedwczesnej radości... Nie wiem czemu, ale tak jakbym miała przeczucie.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z. o. o. w Warszawa, Nowy świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"